

nasza parafia

Informator Parafii
Ewangelicko-Augsburskiej
Wniebowstąpienia Pańskiego
w Warszawie
2(26)|2026



kyrie
eleison!

2026
ROK NABOŻEŃSTWA
EWANGELICKIEGO



Aktualne zaproszenia, informacje, zdjęcia:
FB: <https://www.facebook.com/pulawska.luteranie>
Strona internetowa: www.pulawska.luteranie.pl

Lato 2026

Szanowni Państwo!

Wakacyjne wydanie „Naszej Parafii”, które przekazujemy w Państwa ręce w połowie roku, poświęciliśmy nabożeństwu. Podjęliśmy w nim tematykę wprost nawiązującą do decyzji Synodu naszego Kościoła, który rok bieżący postanowił związać z hasłem „nabożeństwa”. Piszemy więc o czymś, co jest poniekąd „oczywiste” i nam wszystkim znane z własnego doświadczenia. Co roku w naszym kościele odbywa się ponad 70 nabożeństw! Być może nie zastanawialiśmy się jednak głębiej nad ich istotą oraz nad tym, dlaczego ich porządek wygląda tak, a nie inaczej? Jakie znaczenie mają poszczególne części liturgii? Dlaczego niektóre części nabożeństwa się regularnie powtarzają, a inne ulegają zmianom w zależności od okresu roku liturgicznego?

Nabożeństwo ewangelickie jest rytuałem, którego regularność i struktura podlega pewnym zasadom. Rolą rytuałów jest ułatwianie doświadczenia wspólnoty. Trzeba jednak

przyznać, że przeżywamy nabożeństwa w bardzo różny sposób. Zależy to zazwyczaj od doświadczeń życiowych, stylu życia, wieku i predyspozycji psychicznych. Podczas gdy jedna osoba postrzega surową formę nabożeństwa jako uroczystą, inna będzie się w jej ramach czuć wyobcowana. Różne mamy w tym zakresie potrzeby i preferencje.

Każde nabożeństwo jest wydarzeniem publicznym. Zgodnie ze swoją istotą nabożeństwo ewangelickie jest przede wszystkim służbą Boga na rzecz ludzi. Jest w nim głoszona Ewangelia o zbawieniu w Jezusie Chrystusie – chodzi więc o żywe Słowo Boże kierowane bezpośrednio do słuchaczy. Jak wierzymy, w Słowie Bożym działa sam Bóg, na co ludzie odpowiadają modlitwami, które mogą mieć charakter błagalny, dziękczynny lub uwielbieniowy. Ostatecznie całe zgromadzenie obecne na nabożeństwie bierze udział w komunikacji, która powinna być zrozumiałą i dialogiczną rozmową. Trudno sobie wyobrazić życie parafialne bez

ZAPROSZENIE DO LEKTURY

nabożeństw – dlatego też każde ogłoszenia parafialne oraz plan wydarzeń przygotowujemy na dany miesiąc rozpoczynamy zawsze od nabożeństwa!

Jako że w naszym zborze organizowane są nie tylko nabożeństwa, w bieżącym wydaniu naszego kwartalnika piszemy również o niedawnych wydarzeniach, w których brali udział nasi parafianie, lub które sami zorganizowaliśmy z rozmachem. Przykładem dużego wydarzenia, które jeszcze dobrze pamiętamy, jest międzyparafialne święto rodzinne połączone z Dniem Dziecka. Tą drogą jeszcze raz gorąco dziękuję wszystkim wolontariuszkom i wolontariuszom, którzy włączyli się w prace przygotowawcze do świętowania. Dzięki Wam zostały przygotowane gry i zabawy dla dzieci i młodzieży, a także różne rodzaje poczęstunków!

Ponadto, w 15. rocznicę śmierci, publikujemy tekst przypominający osobę przedwcześnie zmarłego

śp. ks. dr hab. Alfreda Tschirschnitza, który wywodził się z naszego zboru. Większą część życia spędził jako proboszcz parafii ewangelickiej w Szczytnie, był również wieloletnim wykładowcą języka hebrajskiego i teologii Starego Testamentu w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Warto dodać, że był także tłumaczem Psalmów, które regularnie przytaczamy podczas nabożeństw za przekładem Biblii Ekumenicznej.

Przed nami okres wakacyjny i czas urlopów, toteż życzę naszym Czytelniczkom i Czytelnikom zasłużonego odpoczynku i wytchnienia – a jeśli planujemy podróże, to niech będą to udane i bezpieczne wyjazdy! Życzę również dobrych lektur! Waszej uwadze gorąco polecam także artykuły, które przygotowaliśmy dla Was na czas letniej kanikuły!

*ks. dr Dariusz Chwastek
proboszcz*

Jedno serce i jeden duch

Jedno serce i jeden duch ożywiały wszystkich wierzących. Nikt nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Towarzyszyła im bowiem wielka łaska. Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży. I składali u stóp apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby. Także Józef, lewita rodem z Cypru, nazwany przez apostołów Barnabas, to znaczy Syn Pocieszenia, sprzedał ziemię, którą posiadał, a pieniądze przyniósł i złożył u stóp apostołów. (Dz 4,32–37) BE

Przytoczone poselstwo biblijne przenosi nas do czasów apostołów i pierwszych chrześcijan. Wizjoner i ewangelista Łukasz w swoich Dziejach Apostolskich ukazuje, jak może wyglądać idealny Kościół. Wtedy – na początku – wszystko było jeszcze nowe. Ludzie wciąż byli pod wrażeniem Pięćdziesiątnicy, a więc cudu Zesłania Ducha Świętego, gdy stało się coś, czego nikt się nie spodziewał (zob. Dz 2).

Zaledwie kilka tygodni później chrześcijanie zebrali się w Jerozolimie, by wspólnie się modlić i słuchać apostołów. Razem spożywali posiłki i dzielili się tym, co mieli. Zapewne też żywo ze sobą rozmawiali. Co ciekawe, w tekście Łukasza nie ma żadnej wzmianki o wspólnym programie czy planie dalszego działania, ani też żadnego słowa na temat zasad regulujących wspólne życie.

Dowiadujemy się tylko o jednym sercu i jednym duchu, które „ożywiały wszystkich wierzących”.

Trzeba przyznać, że pierwsze wspólnoty chrześcijańskie z pewnością nie były doskonałe. Ludzka natura stale daje o sobie znać. Wspólne życie również niesie ze sobą trudności i komplikacje. Niewątpliwie dochodziło też do kłótni. Miały miejsce nieporozumienia. Tak jest w każdej wspólnocie – religijnej czy świeckiej.

Naiwnością byłoby sądzić, że wśród chrześcijan nie było konfliktów, a tylko pokój i radość, jedno serce i jeden duch. Ale istniała głęboka tęsknota za tym, by chrześcijanie nie kłócili się tak, jak to się działo w innych grupach. Tęsknota za tym, by ludzie traktowali siebie lepiej. Istniała autentyczna wola pokoju i pojednania.

Dlatego pierwsi chrześcijanie pozostawali razem, chcieli żyć i składać świadectwo o zmartwychwstaniu Jezusa, a także hojnie dzielili się swoim majątkiem. Obecnie takie zachowanie robi ogromne wrażenie. W późniejszych czasach taki idealny obraz wspólnoty i Kościoła nie był już realizowany. Na szczęście pozostało wiele jego śladów ze względu na szczególny rodzaj wspólnoty, w której wszyscy są gotowi troszczyć się o siebie nawzajem. I to jest najważniejsze. Trzeba pamiętać, że w pierwszych zborach byli ludzie ze wszystkich klas społecznych i ze wszystkich środowisk. Zrozumiałe jest więc, że taka wzajemna troska była wielkim wyzwaniem.

Mimo tych trudności ówczesni chrześcijanie pozostali w społeczności - wiedzieli bowiem, że za sprawą Jezusa są braćmi i siostrami, którzy należą do siebie. Byli też świadomi, że to, co posiadali, nie było ich własnością, lecz darem, którym wolno im było się dzielić z innymi w potrzebie.

I tak się działo – jak mówią Dzieje Apostolskie – że każdy, kto posiadał ziemię lub domy, sprzedawał je i oddawał pieniądze wspólnocie. Nie robiono tego, by się chwalić lub zyskać uznanie, lecz dlatego, że było to „słuszne” ze względu na Boga i dobro wspólnoty.

W cytowanym tekście biblijnym pojawia się Barnaba, którego

zachowanie jest godne uwagi. Jako tzw. normalny człowiek miał swoją ziemię, którą postanowił sprzedać. Nie uczynił tego jednak po to, by zdobyć więcej pieniędzy czy dóbr materialnych, lecz by rozdać swoje pieniądze. Położył je u stóp apostołów i odszedł. Nawet nie zapytał, kto je otrzyma ani też nie oczekiwał, że ktoś mu podziękuje. Zrobił to dlatego, że ufał żywemu Bogu i pokładał w Nim nadzieję!

Trzeba podkreślić, że Barnaba naśladował Boga, bo wiedział, że sam Bóg wyprzedza człowieka we wszelkim działaniu i myśleniu. On wszystko zapewnia nam zawczasu, zanim zdążymy o tym pomyśleć i o to poprosić. On wie, czego stale potrzebujemy - i zapewnia nam to każdego dnia. Barnaba nie był w swojej postawie odosobniony.

Bardzo przekonuje mnie obraz wspólnoty, który przedstawia autor Dziejów Apostolskich: w takim Kościele nikt nie jest pozostawiony sam sobie – bez względu na to, z jakimi potrzebami żywymi przychodzi mu się zmagać. Dzięki Bogu ten obraz nadal ma moc, by kształtować nasze myślenie i działanie.

Praktycznym potwierdzeniem, że obraz wspólnoty z Dziejów Apostolskich działa również współcześnie, są akcje parafialne lub ogólnokościelne, które organizujemy regularnie lub w miarę potrzeb. W maju a przykład zakończyliśmy zbiórkę ofiar na rzecz

Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa, a w kwietniu zakończył się czas przekazywania 1,5 procenta na rzecz organizacji pożytku publicznego - w tym także na naszą diakonię parafialną. Na wiosnę prowadziliśmy akcję „Skarbonka diakonijna”, a jesienią i zimą od lat prowadzimy akcję „Prezent pod choinkę”. Zdarza się i tak, że spontanicznie reagujemy na potrzeby pojedynczych osób, które z różnych powodów znalazły się w kryzysowym położeniu i szybko potrzebowały wsparcia. Z pewnością każda i każdy z nas mógłby przytoczyć inne przykłady akcji lub pozakościelnych instytucji charytatywnych, które wspiera.

W tym miejscu gorąco Wam za to dziękuję! Mam świadomość, że wspieranie akcji charytatywnych nie jest sprawą oczywistą i moglibyście tego nie robić. Ale wtedy nie wydarzyłoby się tak wiele dobra. Na szczęście to się dzieje, ponieważ jesteście empatyczni i działacie!

Moc Boga, która zadziałała, gdy powstał Kościół chrześcijański, działa nadal, ponieważ Duch, który zstąpił na uczniów, może nadal zstępować na nas. Nadzieja i miłość chrześcijańska, które wtedy podtrzymywały uczniów, mogą nadal podtrzymywać i nieść nas. Tak się dzieje, chociaż często tego nie widać gołym okiem. Dlatego można powiedzieć, że my także uczestniczymy w tym szlachetnym biblijnym obrazie Kościoła,

który daje siłę i odwagę do dalszego wytrwałego działania.

Rozważane biblijne poselstwo przypomina, że pozostajemy w rękach Boga i należymy do Jego rodziny. Dzięki temu możemy również kontynuować tradycję pierwszego Kościoła.

Ludzi wierzących, którzy należeli do ówczesnego Kościoła łączyło przekonanie, że każdy człowiek powinien być traktowany jak dziecko Boga, ponieważ każdy jest siostrą lub bratem w Jezusie Chrystusie. Inaczej mówiąc, każdy człowiek ma swoją godność i jest w niej równy z innymi ludźmi – niezależnie od płci, koloru skóry, wieku, statusu społecznego i pochodzenia. W oczach Boga nikt nie jest „lepszy” lub jakoś specjalnie uprzywilejowany. I ten aspekt chrześcijaństwa nadal jest aktualny, wbrew różnym negatywnym trendom.

Dobry Bóg nie oczekuje od nas, że będziemy doskonali. On potrzebuje ludzi, którzy są gotowi być razem i dzielić się tym, czym mogą wspierać inne osoby. On sam nas do tego przygotowuje, wypełniając nas wcześniej nadzieją i siłami, które są pochodną wiary w Jezusa. W Nim Bóg obdarowuje nas zmartwychwstaniem i życiem.

ks. dr Dariusz Chwastek

Warszawa, czerwiec 2026 r.

Nabożeństwo jest dialogiem

Luterańskie nabożeństwo i jego liturgia to nic innego jak dialog Boga z człowiekiem – i człowieka z Bogiem. Reformator, doktor Marcin Luter w kazaniu wygłoszonym z okazji poświęcenia kościoła w Torgawie w 1544 roku sformułował istotę nabożeństwa słowami: „*Pan sam mówi z nami przez Słowo Swoje święte, a my znowu z Nim mówimy przez modlitwę i śpiew pochwalny*”.

Dwie rzeczy stanowią podstawę nabożeństwa ewangelickiego: *actio Dei* (Słowo Boże) i *reactio hominis* (nasza odpowiedź). Dla Lutera nabożeństwo to dialog. Zainteresowanie i inicjatywa zawsze leżą po stronie Boga – to On najpierw nas karmi swoim Słowem i sakramentem (Służba Boża dla nas), a naszą jedyną odpowiedzią jest wdzięczność, modlitwa i śpiew. Zostajemy zaproszeni do szczególnej relacji jako cały zbór, który słucha, rozważa, modli się i śpiewa.

Tak w skrócie możemy opisać, czym jest nasze nabożeństwo. Przyjrzyjmy się jednak jego poszczególnym elementom, by zrozumieć, w czym bierzemy udział, będąc jego uczestnikami.

Marcin Luter był biblistą i tłumaczem Biblii (tak niezbędnej w nabożeństwie), nie był jednak znawcą liturgii. Samym nabożeństwem i wprowadzanymi zmianami reformacja nie zajęła się zatem od razu. Pierwsze ważniejsze reformy liturgiczne miały miejsce dopiero od 1523 roku, zaś w 1526 roku Luter w swoim piśmie „*Deutsche Messe*” przedstawił pełny porządek nabożeństwa połączonego z Sakramentem Wieczerzy Pańskiej.

Słowo liturgia (pochodzące z języka greckiego *leiturgia*) oznacza „służbę ludu”. W pismach Nowego Testamentu używane jest już w pojęciu zgromadzenia ludu na wspólną modlitwę i do wspólnej służby. Liturgią nazywamy każdy porządek kształtujący chrześcijańskie nabożeństwo – można zatem uznać, iż nie ma Kościoła ani wspólnoty chrześcijańskiej bez własnej liturgii.

Porządek naszego niedzielnego nabożeństwa składa się z części stałych (*ordinarium*) i zmiennych (*proprium*).

Liturgia Słowa

Nabożeństwo rozpoczynamy od bicia dzwonów, które zapraszają do wspólnej modlitwy oraz ogłaszają rozpoczęcie liturgii. Preludium organowe rozpoczyna część liturgii wstępnej, po czym następuje przywitanie pozdrowieniem trynitarnym:

„W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen”.

Liturgia wstępna – Słowa rozpoczyna się od tzw. **Introitu** (z łac. *introitus* – wstęp). Jest to fragment psalmu lub tekstu biblijnego, śpiewany naprzemiennie przez zbor i duchownego. Kończy się on słowami **Gloria Patri**, czyli „*Chwała niech będzie Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu*” (z wyjątkiem kilku niedziel czasu pasyjnego). Jest to starochrześcijański hymn uwielbienia na cześć Trójcy Świętej.

Po tych słowach następuje trzykrotne wezwanie: „**Kyrie eleison, Christe eleison, Kyrie eleison**” Stanowi ono ponowne wezwanie trynitarne – do Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego – opatrzone słowami „zmiłuj się”. Pierwotnie były to słowa uwielbienia i do dziś są w liturgii wyśpiewywane w języku greckim, a ich

zakorzenie w liturgii chrześcijańskiej sięga samych jej początków. Wiele pieśni Lutra kończyło się właśnie wezwaniem *Kyrie eleison*, pełniąc funkcję zarówno uwielbienia, jak i wyrazu pokuty. W Śpiewniku Ewangelickim (ŚE) znajdziemy kilka melodii wykorzystywanych w liturgii naszego Kościoła (nr 330–332).

Kolejna część liturgii to słowa hymnu uwielbienia wyśpiewywanego przez aniołów na polach betlejemskich (Łk 2,14) – „**Gloria in excelsis**” (Chwała Bogu), w liturgii luterańskiej połączono go ze słowami hymnu z IV wieku, a w obecnej formie z X wieku w opracowaniu ks. Mikołaja Decjusza (ŚE 336) „Na wysokościach bądź Bogu cześć”.

Jest to część zmienna w liturgii, zależna od okresu roku kościelnego:

- W Adwencie zamiast hymnu „*Gloria in excelsis*” śpiewamy słowa zaczerpnięte z błogosławieństwa Zachariasza – „*Błogosławiony niech będzie Pan, że nawiedził i odkupił lud swój*” (ŚE 343).
- W Czasie Pasyjnym śpiewamy „*Agnus Dei*” – „*Baranku Boży niewinny*” (ŚE 345).

Kolektą nazywamy krótką modlitwę, w której najczęściej zawarta jest tematyka danej niedzieli. Obecnie w nabożeństwie w różnych miejscach pozdrowienie „Pan niech będzie z wami” nawiązuje bezpośrednio do chrześcijańskich pozdrowień z tekstów ewangelicznych.

Liturgia Słowa Bożego

Czytane podczas nabożeństwa teksty biblijne stanowią podstawę rozważania danej niedzieli. Obecnie w liturgii nabożeństwa zawsze występują trzy teksty biblijne: ze Starego Testamentu, z Ewangelii oraz Lekcja apostołska. Już od samego początku czytane i rozważane fragmenty Pisma były obecne w chrześcijaństwie, co stanowiło kontynuację porządku nabożeństwa w synagodze (gdzie czytano Zakon i Proroków).

Na przestrzeni wieków znajdziemy porządki nabożeństw, w których ograniczano teksty ze Starego Testamentu, nieraz do dwóch wyjątków w roku: w Święto Epifanii czytano 60. rozdział Księgi Proroka Izajasza, zaś w Wielki Piątek – 53. rozdział.

Luteranie korzystali z perykop starokościelnych. Obecnie Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce korzysta

z sześciu rzędów perykop. Na każdą niedzielę wybrane są trzy rodzaje tekstów biblijnych. W zależności od tego, który z tekstów według kolejnego rzędu perykop jest tekstem kazalnym, w liturgii Słowa czytamy dwa pozostałe. Przykładowo: jeżeli tekst kazalny pochodzi z Ewangelii, w liturgii czytamy tekst ze Starego Testamentu oraz Lekcję apostołską. Co sześć lat cykl tekstów się powtarza.

Ważnym elementem nabożeństwa jest również samo **wyznanie wiary**, będące odpowiedzią zboru na usłyszane Boże Słowo (*viva vox Evangelii* – żywy głos Ewangelii). Jako chrześcijanie składamy swoje wyznanie wiary starokościelnym tekstem *Credo*. W nabożeństwie wyznanie wiary odmawiane jest bezpośrednio po przeczytanych w liturgii fragmentach Pisma Świętego lub też bezpośrednio po kazaniu.

Wyznanie Apostolskie z V wieku (nazywane również wyznaniem chrześcijańskim) zmagawiane jest podczas nabożeństwa połączonego z Sakramentem Chrztu Świętego lub nabożeństwa Słowa Bożego (bez Sakramentu Wieczerzy Pańskiej).

Wyznanie nicejsko-konstantynopoli-
tańskie z IV/V wieku odmawiane jest
podczas świąt kościelnych, jak rów-
nież w nabożeństwie z Sakramentem
Wieczerzy Pańskiej.

Atanazjańskie wyznanie wiary – trze-
cie ze starokościelnych wyznań, bę-
dące wyznaniem wiary w Trójcę
Świętą – jest wykorzystywane w li-
turgii rzadko. Przewidziane jest do
wspólnego zmagania podczas
Święta Trójcy Świętej.

Kazanie

Po części liturgii wstępnej oraz litur-
gii Słowa Bożego ma miejsce zwi-
astowanie, czyli **kazanie**. Chrześcijań-
skie rozważanie ma każdorazowo
charakter chrystocentryczny – zwi-
astujemy moc Ewangelii o zbawieniu.
Skupienie swojego rozważania oraz
myśli na Słowie Bożym stanowi cen-
tralny moment nabożeństwa i jest
jego nieodłącznym elementem. Bez
rozważania Bożego Słowa nie ma na-
bożeństwa.

Wieczerza Pańska

Liturgia różni się również w zależno-
ści od tego czy nabożeństwo połą-
czone jest z Sakramentem Wieczerzy
Pańskiej, czy też jest nabożeństwem

Słowa Bożego –wówczas po kazaniu
przechodzimy do Modlitwy głównej.
Jeżeli połączone jest z Eucharystią,
wówczas porządek ma się nieco ina-
czej. Istotnym elementem jest tu
również sama spowiedź, będąca „na-
leżyтым przygotowaniem” do Sakra-
mentu. W *Małym katechizmie* Lutra
czytamy: *„Spowiedź zawiera dwie
części: pierwszą, gdy się grzechy wy-
znaje; drugą, gdy się przyjmuje roz-
grzeszenie, czyli odpuszczenie grze-
chów od spowiednika, jakby od Boga
samego bez powątpiewania o tym, z
mocną wiarą, że przez nie odpusz-
czone są nam grzechy u Boga w nie-
bie”*. I właśnie to ma miejsce w litur-
gii podczas Spowiedzi. Samo miejsce
porządku spowiedniego jest zależne
od przyjętej tradycji – może ona znaj-
dować się na początku nabożeństwa
przed liturgią wstępną lub po kaza-
niu, bezpośrednio przed liturgią eu-
charystyczną.

Na przestrzeni wieków chrześcijanie
spotykali się wspólnie na modlitwie
i słuchaniu Słowa Bożego, ale przede
wszystkim po to, by sprawować Sa-
krament Ołtarza. Zawsze wierzyli, że
pod postaciami chleba i wina spoży-
wają prawdziwe Ciało i Krew Jezusa.
Była to bezpośrednia odpowiedź na

Jego wezwanie z Ostatniej Wieczerzy: „*To czyńcie na moją pamiątkę!*”.

Tradycja rozpoczynania liturgii eucharystycznej od **prefacji** – uroczystego wstępu – sięga już II wieku. To jeden z najstarszych elementów chrześcijańskiego nabożeństwa, którego korzenie tkwią w czasach apostoelskich, a spisane świadectwo odnajdujemy m.in. u biskupa Hipolita (ok. 215 r.). Do dziś w kościołach chrześcijańskich korzystamy w tej części liturgii z melodii gregoriańskich.

Prefacja zawsze bierze swój początek z dialogu między duchownym a wierzącymi:

- „Pan z wami” (*Dominus vobiscum*) – te słowa na samym wstępie wyrażają głębokie pragnienie, aby sam Chrystus był obecny pośród nas.
- „W górę serca” (*Sursum corda*) – to wezwanie odrywa nas od ziemskich spraw, kierując wzrok i `duszę ku Bogu. Odpowiedź wiernych: „Wznosimy je do Pana” oznacza całkowite zjednoczenie z Nim w uwielbieniu oraz gotowość na przyjęcie Go, gdy

przyjdzie do nas pod postaciami chleba i wina.

- „Dziękujmy Panu Bogu naszemu” (*Gratias agamus...*) – trzecie wezwanie bezpośrednio nawiązuje do gestu Jezusa z Ostatniej Wieczerzy, który „podziękowawszy, łaął i dawał”. Warto pamiętać, że greckie słowo *eucharistein*, od którego pochodzi Eucharystia, oznacza właśnie składanie dziękczynienia.

Po prefacji ma miejsce **modlitwa dziękczynna**. Jej zwieńczeniem jest eschatologiczne wezwanie, nawiązujące do pierwszych wieków chrześcijaństwa i oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa: „*Przyjdź rychło, Panie! Przyjdź, Panie Jezu!*” (Obj 22,20). Następnie zbór wspólnie zmagawia **Modlitwę Pańską** zakończoną recytowaną lub śpiewaną doksologią „*Albowiem Twoje jest Królestwo...*” (Mt 6,9-13). Słowami Jezusa z Wieczernika dokonujemy „**konsekracji**” – czyli pobłogosławienia i poświęcenia chleba oraz wina, które nie są jedynie symbolicznym wyobrażeniem. W Wieczerzy Świętej chleb i wino stają się prawdziwym, realnym i substancjalnym Ciałem

oraz Krwią Pana Jezusa. Następnie ma miejsce tzw. **Anamneza** – modlitwa „wspomnienia” i dziękczynienia za wielkie dzieła Boże oraz za Kościół, który nas gromadzi. Stanowi ona zwieńczenie Modlitwy Eucharystycznej, którą zamyka trynitarne uwielbienie Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Zbór odpowiada na nie uroczystym, trzykrotnym „Amen”, co oznacza „niech tak się stanie!”.

Przed przyjęciem Sakramentu Wieczerzy ma jeszcze miejsce tzw. **Modlitwa o godne przyjęcie Sakramentu Ołtarza**. Jest to zazwyczaj odmawiana wspólnie parafraza słów z Ewangelii: „*Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja. Amen*”. Zbór po zaproszeniu do Stołu Pańskiego najczęściej śpiewa starokościelne **Agnus Dei** – *“Baranku Boży, który gładzisz grzechy”* (J 1,36). Po przyjęciu Eucharystii najczęściej ma

miejsce **modlitwa dziękczynna** lub Modlitwa główna. Po niej następują, jeżeli jest taki porządek, **antyfony końcowe** oraz **błogosławieństwo**. W luterańskiej liturgii jest to najczęściej błogosławieństwo Aaronowe (4 Mż 6) ze znakiem krzyża.

Istotnymi elementami liturgii bez wątpienia są również same pieśni jakie wykonuje zbór z towarzyszeniem organów lub też chóru. Luterańskie nabożeństwo jest wspólnym przeżywaniem Bożej obecności, dialogowania z Bogiem, ale również czasem tak wspólnoty, jak i osobistego przeżywania.

„Gdzie zwiastuje się Ewangelię, tam mieszka Bóg i tam jest dom modlitwy, dom Boży, nie ze względu na mury, lecz dzięki Słowu, w którym Bóg się do nas zwraca” (Marcin Luter).

ks. Wiktoria Matloch

Nabożeństwo ewangelickie

Centrum życia kościelnego i fundament tożsamości chrześcijaństwa

Kiedy protestanckie stany Świętego Cesarstwa Rzymskiego zleciły saskońskiemu kanclerzowi (Christian Beyer) odczytać na głos „Wyznanie Augsburgskie” w sali kapitulnej pałacu biskupiego podczas sejmku w Augsburgu 25 czerwca 1530 roku i przedstawiły je cesarzowi Karolowi V, wyznanie – pierwotnie zaplanowane jako obrona wysiłków reformatorskich – zawierało również artykuł o Kościele (VII), który definiował go przez pryzmat nabożeństwa: „Kościoły nasze uczą, że jeden święty Kościół trwać będzie po wszystkie czasy. Kościół zaś jest zgromadzeniem świętych, w którym się wiernie naucza Ewangelii i należyte udziela sakramentów. Dla prawdziwej tedy jedności Kościoła wystarczy zgodność w nauce Ewangelii i udzielaniu sakramentów” (KWKL, s. 144).

Te dwie kluczowe cechy nabożeństwa, a więc głoszenie Ewangelii bez zniekształcających dodatków oraz sprawowanie sakramentów Chrztu i Wieczerzy Pańskiej, są wystarczające dla prawdziwej jedności Kościoła chrześcijańskiego. Oznacza to, iż nie są konieczne jednolite ceremonie ustanowione przez

ludzi. We wszystkich historycznych przemianach Kościoła i w jego różnych kontekstach społecznych oraz kulturowych, nabożeństwo było podstawową praktyką, w oparciu o którą Kościoły ewangelickie definiowały swoją tożsamość. Nabożeństwo, w którym najważniejsze są głoszenie Bożego Słowa i sprawowanie sakramentów, jest przestrzenią, w której manifestuje się relacja ze zmartwychwstałym Panem – zgodnie z wymową Listu do Hebrajczyków: „*Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki*” (Hbr 13,8 / BE).

Na różne sposoby definiowano w przeszłości dzieło Reformacji. Jeden z tych sposobów dotyczył liturgii, a dokładnie można go scharakteryzować wręcz jako „walkę” o nabożeństwo. „Wyznanie Augsburgskie” wprost uczyniło z nabożeństwa centrum życia Kościoła. Faktem pozostaje, że najgłębsze podziały między ruchem reformacyjnym a późnośredniowiecznym Kościołem rzymskim leżały właśnie w praktyce i rozumieniu nabożeństwa. Strona reformacyjna krytykowała definiowanie mszy świętej jako powtarzania ofiary Chrystusa przez Kościół, który jako podmiot działa w osobach

wyświęconych kapłanów. Reforma-
cja odrzuciła pogląd, jakoby Jezus
Chrystus dokonał zadośćuczynienia
za grzech pierworodny i ustanowił
mszę jako ofiarę za grzechy. Sedno
krytyki praktyk kultowych późnośre-
dniowiecznego Kościoła rzymskiego
leżało w tym, że dzieło Boże zostało
pomyłone z inicjatywami i prakty-
kami ludzi, a podmiot kultu był od-
wrócony. Nabożeństwo nie jest
ludzką posługą sprawowaną przez
Kościół!

Nabożeństwo ewangelickie jest
służbą Boga na rzecz grzesznych lu-
dzi, w której usprawiedliwia ją
swoim Słowem i „widzialnymi sło-
wami” sakramentów. Tym samym
Bóg udziela ludziom sprawiedliwości
w Chrystusie – przez Ducha Świętego
– i w ten sposób otwiera przed nimi
wspólnotę ze sobą. W obliczu tego
stwórczego daru człowiek odpo-
wiada wyznaniem grzechów, modli-
twami (dziękczynieniem, uwielbie-
niem, prośbą lub skargą), a wręcz od-
daniem Bogu całej swojej egzystencji
poprzez życie w wierze. Odmawiając
Kościołowi (jako doczesnej instytu-
cji) i jego szafarzom skutecznej roli
pośrednika w zbawieniu, reformato-
rzy ujęli nabożeństwo ewangelickie
w kategoriach wydarzenia komuni-
kacyjnego, które dzieje się między
trójjedynym Bogiem a wspólnotą
chrześcijańską. W jej ramach wszy-
scy ochrzczeni są uświęceni przez
Boga, powołani do składania

świadczenia Ewangelii i uzdolnieni do
wstawiania się za sobą nawzajem.

Do kwestii nabożeństwa ks. Marcin
Luter odniósł się w słynnym kazaniu
wygłoszonym podczas poświęcenia
kaplicy zamkowej w Torgawie 5 paź-
dziernika 1544 r., w którym zwięźle
stwierdził, że nabożeństwo to nic in-
nego jak *„sam nasz drogi Pan prze-
mawiający do nas przez swoje święte
Słowo, a my z kolei przemawiamy do
Niego przez modlitwę i uwielbienie”*.
Warto rozwinąć tę krótką wypo-
wiedź reformatora, ponieważ trafnie
wyraża ona istotę nabożeństwa.
Można wyróżnić kilka cech nabożeń-
stwa ewangelickiego, z których każda
zawiera kryterium pozwalające okre-
ślić, czym ono jest i jak powinno być
sprawowane zgodnie z jego istotą
i charakterem.

Nabożeństwo jako wydarzenie ko- munikacyjne

Podążając za ujęciem nabożeństwa
dokonanym przez Reformatora
w „formule togawskiej”, rzuca się
w oczy, że nabożeństwo jawi się jako
wydarzenie komunikacyjne. Ta ko-
munikacja, czyli Bóg mówi do nas
i my zwracamy się do Niego, doko-
nuje się we wszystkich wymiarach
wymiany komunikacyjnej, a więc
obejmuje także wszelkie wymiary
ludzkiej egzystencji.

Rozmowa Pana z nami stanowi ko-
munikację, która osiąga swój cel
przez to, że umożliwia nam rozmowę

z Nim samym. Intencja mówiącego Pana znajduje swój wyraz w Jego Słowie i dociera do adresatów, a oni odpowiadają Mu na przykład słowami modlitwy. Nabożeństwo odbywa się więc jako rozmowa między Bogiem a ludźmi we wszystkich formach komunikacji, które ludzie są w stanie rozumieć i przyswajać.

Zwiąży opis nabożeństwa autorstwa Lutra właściwie rozumiemy wtedy, gdy samo mówienie Pana zmierza do dialogu komunikacyjnego, który poprzez uważne i szczerze słuchanie wzmacnia nas i zachęca do rozmowy z Bogiem. Trzeba podkreślić, że mówiąc do nas, Bóg objawia się jako Pan, który słucha swoich stworzeń.

Jest oczywiste, że to ludzkie „my” nie jest po prostu statycznie istniejącym „bytem”, lecz jest stwarzane dopiero mówieniem Boga, tak iż to „święte mówienie” wciąga nas w rozmowę z Nim oraz w rozmowę między nami. Dla tego „my” wspólnoty nabożeństwa nie istnieje pośrednicząca trzecia pozycja mówiącego podmiotu – tak jak to ma miejsce w przypadku wyświęconego kapłana w Kościele rzymskokatolickim. Warto podkreślić, że nabożeństwo jest bezpośrednim dialogiem między Panem przemawiającym do nas a naszym mówieniem do Niego. Rolą urzędu duchownego jest służba Słowa, a więc głoszenie Ewangelii i sprawowanie sakramentów. Urząd duchowny stanowi narzędzie, dzięki któremu sam

Bóg poprzez swojego Ducha stwarza w ludziach wiarę. Dzięki tej wierze ludzie są zainteresowani i otwarci na Boże mówienie oraz mają odwagę rozmawiać z Bogiem.

Oczywiście przemawianie Pana do nas dokonuje się poprzez pośrednictwo aktów mowy i działań komunikacyjnych ludzi, którzy korzystają z różnych form pośrednictwa. Przede wszystkim podkreślić należy znaczenie pism kanonu biblijnego, który jest używany w nabożeństwie jako Pismo Święte oraz interpretowane i przekazywane w formie ustnego przekazu jako żywa mowa. To samo dotyczy szeregu form, w których przemawianie Pana dokonuje się za pośrednictwem konwencjonalnej mowy ludzkiej – na przykład jako zapewnianie o łasce, udzielanie pokoju lub błogostawieństwa, na co wspólnota wierzących zgodnie odpowiada słowem „amen”, które kończy również modlitwy.

Każde nabożeństwo ewangelickie rozpoczyna się trynitarną formułą: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. To wprowadzenie w skondensowanej formie zawiera szereg fundamentalnych rozpoznań dotyczących zarówno mówiącego Boga, jak i naszego mówienia w czasie nabożeństw. Trzeba podkreślić, że nabożeństwo ma charakter „aktu zleconego”, w którym wszystko dzieje się „w Imię” trójjedynego Boga: zarówno mówienie o Bogu, jak

i mówienie do Boga. Owo „zlecenie“ jest realizowane przez Boga, którego Imię brzmi: „Ojciec, Syn i Duch Święty”. W nabożeństwie chrześcijańskim nie mówi do nas jakaś beziemienna istota, lecz Bóg, który ukazuje swoją tożsamość poprzez objawienie swojego Imienia. Dokładnie rzecz ujmując, to samoobjawienie Boga dokonało się w historii Izraela, a także w osobie i dziele Jezusa Chrystusa oraz w działającej mocy Ducha Świętego w Kościele. To istotne, że trynitarna tożsamość Boga przenika zarówno teologię chrześcijańską, jak i nabożeństwo: występuje więc w liturgii wstępnej (np. „*Gloria Patri*”), w Wyznaniu Wiary, a także w Komunii Świętej, w każdej modlitwie i błogosławieństwie końcowym.

Trynitarna formuła: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” zawiera w sobie istną głębię. Trójjedyny Bóg jest wzywany nie tylko jako „Pan”, lecz „jedyny Pan”, którego panowanie odbiera moc wszystkim innym „panom” i demaskuje ich względną władzę. Jedynym, który zasługuje na miano Pana, jest Stwórca, a więc Ten, który wyzwala nas od mocy i panowania innych „panów”. Kiedy oczekujemy pomocy od tego jedynego Pana, cała nasza egzystencja odślania się jako istnienie stworzone, które nie ma w sobie swojego fundamentu.

Trynitarna formuła przywołuje ponadto dzieje, w których Bóg jako

Stwórca wchodzi w relację ze swoimi ludzkimi stworzeniami w sposób stwórczy, pojednawczy i uświęcający, potwierdzając w ten sposób swoją obecność we wszystkich swoich dziełach. Można powiedzieć, że jest to swoiste streszczenie dziejów zbawienia, poczynwszy od stworzenia do obiecanego spełnienia. Treścią tych dziejów zbawienia żyje współczesna wspólnota religijna, która w różnych okresach roku kościelnego regularnie przypomina najważniejsze tematy. To, co dzieje się „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, ma miejsce zatem w trójjedyniej obecności Boga, którą wspólnota przyjmuje i afirmuje w swoich modlitwach. Aktualna obecność zboru zawsze ma charakter daru Boga. Wydarzenie komunikacyjne dokonujące się w nabożeństwie to komunikacja między tymi, którzy są obecni dla siebie nawzajem.

Warto zapytać, jak mówienie Boga może dochodzić do głosu w mowie ludzi i jak taki rodzaj mówienia staje się miejscem spotkania z Bogiem? Odpowiedź ma charakter chrystocentryczny, ponieważ właśnie Ewangelia o Jezusie Chrystusie jest ostatecznym Słowem Boga (Hbr 1,1), które stało się ciałem (J 1,14). Wcielenie stanowi więc uświęcenie ludzkich środków komunikacji, które stają się zdadne do mówienia o Stwórcy. Dlatego objawienie Boga dociera do nas poprzez słowa

ludzkiego języka i znaki ludzkich praktyk komunikacyjnych.

Sformułowanie Marcina Lutra, „że sam Pan nasz do nas przemawia” odnosi się nie tylko do słów Jezusa jako ziemskiego Nauczyciela, lecz także do mowy samego Boga, który właśnie przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym objawia się jako Pan. Podobnie sformułowanie „przez swoje święte Słowo” odnosi się do głoszonego przez ludzi – w oparciu o Pismo Święte – Słowa ewangelizacji, które obejmuje interpretację i zastosowanie objawionego Słowa Bożego. Obejmuje ono również sakramenty, które są zakorzenione w żywym Słowie – dziele i osobie Jezusa Chrystusa.

Nabożeństwo jako wydarzenie relacyjne

Formuła trynitarna wypowiedziana na początku nabożeństwa obejmuje całe wydarzenie komunikacyjne nabożeństwa, dzięki czemu wszystkie części i elementy nabożeństwa można interpretować jako urzeczywistnienie tego wydarzenia relacyjnego.

Wprost dochodzi to do głosu już w liturgii wstępnej, gdy śpiewamy „*Gloria Patri*”: „Chwała niech będzie Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu. Jak było od początku, jak jest i jak będzie na wieki wieków”. Wymiar trynitarny jest także obecny w każdej

modlitwie, która stanowi wyraz naszej relacji z Bogiem.

Bycie w relacji z Bogiem wyraża się również w potrójnym „*Kyrie eleison*” (Panie, zmiłuj się). Chociaż łaska Boża ma charakter bezwarunkowy, to jednak jest ona częścią żywego procesu relacyjnego, w którym można o nią jedynie prosić i otrzymywać ją od Boga.

Z kolei słowa „*Gloria in excelsis*”: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie”, wraz z przypomnieniem poselstwa o Bożym Narodzeniu i anielskiego hymnu uwielbienia, wiążą obietnicę łaski ściśle z osobą Jezusa Chrystusa, w którym zostaje przywrócona właściwa relacja między Stwórcą a Jego stworzeniami. W ten sposób umożliwia On pokój na ziemi poprzez objęcie wszystkich ludzkich słabości i grzechów obietnicą bezcennej i drogiej łaski.

We wstępnej części nabożeństwa, poświęconej czytaniom liturgicznym, dialog liturgiczny między Bogiem przemawiającym do nas i naszym mówieniem do Niego jawi się jako część rozmowy, którą Stwórca prowadzi ze swoimi stworzeniami od początku stworzenia. Można więc rzec, że objawienie się Boga ludowi izraelskiemu, a następnie Jego objawienie się chrześcijanom przez Jezusa Chrystusa stanowi współrządne dla

dialogu liturgicznego między Bogiem a wspólnotą wierzących.

Jak już wcześniej stwierdziłem, w kontekście liturgicznej praktyki Biblia ma status pisma kanonicznego i jest narzędziem dialogu Boga z ludźmi. Zawarte w niej Prawo (Zakon) formułuje to, czego Bóg wymaga od ludzi, by urzeczywistnić zamierzoną przez Niego społeczność ze swoimi stworzeniami. Z kolei Ewangelia przyrzeka to, co Bóg czyni, by dopełnić społeczność ze swoim pojędnanym stworzeniem. Dobór tekstów liturgicznych wskazuje, że ich wewnętrzna spójność ulokowana jest w Ewangelii, która zapewnia o bezwarunkowej obietnicy zbawienia danej ludziom przez Boga w Jezusie Chrystusie.

Z kolei Wyznanie wiary zmagwane po przytoczeniu czytań liturgicznych stanowi wyraz bezwarunkowego zaufania do trójjedynego Boga. Ten rodzaj zaufania do Boga, z którego wynika odwaga, by nawiązywać z Nim dialog, jest możliwy dzięki samoobjawieniu Boga, którego treść streszcza Wyznanie wiary.

W tym miejscu pojawia się pytanie o znaczenie i centralne miejsce kazania w nabożeństwie ewangelickim. Szukając odpowiedzi, znów warto odwołać się do teologii Marcina Lutra, który stwierdził dobitnie, że „tam, gdzie nie głosi się Słowa Bożego, lepiej, by nie śpiewano, nie

czytano i nie spotykano się”. Centralna pozycja kazania wynika z tego, iż – zgodnie z teologią reformacyjną – wyraża ono obietnicę Ewangelii o Jezusie skierowaną do ludzi. „Nie można głosić inaczej, jak tylko o Jezusie Chrystusie i wierze. To jest ogólny cel”. Dla Lutra kazanie – rozumiane jako *viva vox evangelii* (żywy głos Ewangelii) – jest warunkiem niezbędnym nabożeństwa ewangelickiego.

Podkreślimy więc i powtórzmy, że Bóg, chcąc mówić do ludzi, czyni to zawsze poprzez ludzi: „Bóg nie mówi jak ludzie, nie ma ust, lecz mówi przez ludzi”. Ze względu na skupienie się na centralnej treści – Ewangelii o Jezusie jako obietnicy dla całej ludzkości – kazanie jest z natury dialogiczne. Żeby jednak ta dialogiczność się powiodła, kaznodzieje muszą być przede wszystkim słuchaczami Słowa Bożego. Wtedy ma szansę optymalnie zrealizować się reformacyjna zasada, iż duchowny-kaznodzieja jest *minister verbi divini* (sługa Słowa Bożego). Jednocześnie trzeba pamiętać, że ludzkie głoszenie Słowa Bożego nie stwarza w słuchaczach wiary. Niemniej jednak to głoszenie jest niezbędne, ponieważ stanowi narzędzie wewnętrznego działania Ducha Świętego, który stwarza wiarę. Po wygłoszonym kazaniu i słowach apostołskiego życzenia pokoju następują ogłoszenia parafialne, które w tym kontekście – co warto podkreślić – mają znaczenie

teologiczne, ponieważ dzięki nim życie wspólnoty wkracza w centrum nabożeństwa i w ten sposób staje się częścią jej rytmu życia chrześcijańskiego.

W akcie spowiedzi wyrażamy wiarę, że Bóg obejmuje wszystko to, co się dzieje w naszym życiu, w tym nasze grzechy, które wyznajemy w czasie nabożeństw (choć możemy je także wyznawać Bogu w osobistych modlitwach pokutnych). Praktyka wyznawania grzechów jest również ulokowana w ramach naszej relacji z Bogiem. Ludzie mają prawo wyznać swoje grzechy przed Bogiem i prosić o przebaczenie, ponieważ odpowiada to Jego bezwarunkowej i stwórczej miłości, która zawiera również miłość przebaczącą. Wyznawanie grzechów jest zatem warunkiem przyjęcia przebaczenia od Boga.

Eucharystia uobecnia wydarzenie relacyjne, które konstytuuje całość nabożeństwa. W jej centrum znajduje się obietnica obecności Chrystusa, która jest fundamentem społeczności z Bogiem. W jej ramach wydarzenie komunikacyjne nabożeństwa staje się zrozumiałe dla wiary poprzez znaki i słowa. Dary stworzenia – chleb i wino – za które składa się dziękczynienie w modlitwie eucharystycznej, stają się dla wiary skutecznymi znakami obecności Chrystusa, która prowadzi nas, jako grzeszników pojednanych z Bogiem, drogą do

doskonałej wspólnoty z Bogiem. W tzw. wielkiej modlitwie dziękczynnej (*Prefacja*) dziękczynienie składane jest Bogu Ojcu za posłanie Syna, przez którego śmierć otrzymujemy odpuszczenie grzechów, a przez Jego zmartwychwstanie mamy obiecaną życie wieczne. Celem misji Syna jest otwarcie drogi tym, którzy są z Nim zjednoczeni w Jego ciele do wspólnoty wiecznego życia z Bogiem. Na to poselstwo odpowiadamy hymnem uwielbienia „Święty, święty, święty“ (*Sanctus*).

Kolejna modlitwa – eucharystyczna – która wyraża wdzięczność Bogu Ojcu za ofiarowanie swojego Syna, jest tematycznie ściśle związana ze słowami ustanowienia. Poprzez uobecnienie Jezusa z uczniami w Wieczerniku Wieczerza Pańska z jej znakami chleba i wina jest celebrowana jako ustanowiony przez samego Jezusa Chrystusa sposób Jego ciągłej osobistej obecności we wspólnocie.

Modlitwa Pańska (*Pater noster*) wyraża eschatologiczny wymiar, który charakteryzował nabożeństwo chrześcijańskie od jego początków. Dochodzi to do głosu zwłaszcza w trzech pierwszych prośbach. Prośby o chleb powszedni, o odpuszczenie grzechów, o uwolnienie od pokus i zbawienie od zła, łączą się w eschatologicznym wyznaniu: „Twoje jest królestwo”. Modlitwa Pańska we wszystkich swoich

prośbach odnosi się do rychłego nadejścia Królestwa Bożego.

Słowa ustanowienia wskazują sposób, w jaki Jezus Chrystus oddaje się wspólnocie wierzących. Odpuszczenie grzechów stanowi usunięcie wykluczającej przeszkody w uczestnictwie w tej wspólnocie. Komunia z Jezusem przewyższa wszelkie wyobcowanie od Boga. Nacisk położony jest całkowicie na realną obecność Osoby Jezusa Chrystusa w czasie sprawowania Eucharystii. Tak jak w zwiastowaniu Bożego Słowa (kazanie) obecność samego Boga wyraża się poprzez znaki ludzkich słów i należy je przyjmować z wiarą, tak również w Eucharystii obecność Chrystusa wyraża się poprzez ustanowione znaki i należy ją przyjmować z wiarą.

Po wypowiedzeniu słów ustanowienia następuje modlitwa stanowiąca wspomnienie dzieła zbawienia (*Anamneza*), która ściśle odnosi się do sakramentu Ołtarza.

Po zaproszeniu do udziału w sakramencie Ołtarza, a przed rozpoczęciem dystrybucji, śpiewany jest *Agnus Dei* (Baranek Boży), który osobę Chrystusa ukazuje jako Baranka Paschalnego – zgodnie ze słowami z 1 Listu do Koryntian 5,7b. Podczas uczty eucharystycznej obecny ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan udziela wierzącym – w formie cielesnego doświadczenia

– udziału w realnej, cielesnej wspólnocie z Nim. Wieczerza Pańska kończy się dziękczynną modlitwą pokornijną, która w praktyce naszych nabożeństw stanowi część modlitwy powszechnej. Zawiera ona także uwielbienie, dziękczynienie i prośby za innych. W ten sposób nabiera znaczenia więź między nabożeństwową wspólnotą wiernych a diakonią. Inaczej mówiąc, służba Boża inspirowana nas i daje siłę do służenia naszym bliźnim. W tym sensie nabożeństwo jest aktem służby bliźnim. Warto dodać, że obecność zboru celebrującego Wieczerzę Pańską dokonuje się w dwóch wymiarach czasu: z jednej strony „tu i teraz” uobecniona zostaje w niej przeszłość krzyża i zmartwychwstania, a z drugiej strony przedstawia spełnioną przez Boga przyszłość.

W końcowej części nabożeństwa swoje miejsce ma błogosławieństwo Aaronowe, które każdej osobie i całemu zgromadzeniu przynosi zapewnienie o Bożej ochronie i obecności w życiu. Warto podkreślić, że w modlitwie powszechnej i błogosławieństwie relacja istniejąca między Bogiem a wierzącymi intencjonalnie niejako wybiega już poza nabożeństwo, wchodząc w codzienne życie. Wszak to, czego doświadczamy i co praktykujemy podczas nabożeństw, domaga się przeniesienia na inne obszary życia. Tym samym nabożeństwo oddziałuje na codzienne życie wierzących.

Przedstawiłem poszczególne części nabożeństwa z uwzględnieniem istotnych momentów nabożeństwa komunijnego jako elementy wydarzenia komunikacyjnego między mową Boga i naszym mówieniem do Boga. Wydarzenie komunikacyjne jako żywa relacja jest konstytutywna dla chrześcijańskiego nabożeństwa sprawowanego w duchu Ewangelii. Zarówno nabożeństwo Słowa Bożego, jak i komunijne dotyczą tego samego wydarzenia: samouobecniczenia trójjedynego Boga i odpowiadające na to wydarzenie działania komunikacyjne wiary.

Nabożeństwo jako budowanie wspólnoty, proces edukacyjny i zaproszenie ekumeniczne

Szczegółowy opis dwóch fundamentalnych wymiarów nabożeństwa jako wydarzenia komunikacyjnego i relacyjnego obejmuje także szereg dalszych wymiarów.

Nabożeństwo, które pojmuje siebie jako dzieło Ewangelii, służy tworzeniu i budowaniu wspólnoty kościelnej. Wydarzenie komunikacyjne, które definiuje nabożeństwo, jest jednocześnie procesem, poprzez który konstytuuje się wspólnota wierzących jako wspólnota komunikacji, wspólnota interpretacji Ewangelii, wspólnota doświadczania prawdy wiary i wspólnota działania. We wszystkich tych wymiarach jest ona wspólnotą świadectwa.

Jeśli nabożeństwo stanowi fundament budowania wspólnoty Kościoła chrześcijańskiego, musi również mieć charakter integracyjny. Nabożeństwo ma charakter integracyjny, gdy w przejrzystym sprawowaniu liturgii wspólnota wiernych doświadcza przynależności, a także na nowo odkrywa swoją tożsamość i upewnia się co do charakteru swojej misji. W ten sposób zбір staje się centrum tego, co wspólnotowe we wzajemnej relacji między nabożeństwem a realną, żywą wspólnotą wiernych.

Aspekt budowania wspólnoty pośrednio odstawia inny wymiar – nabożeństwo jako proces edukacyjny. Ujmując rzecz w największym skrócie, jest ono podstawową instytucją edukacyjną życia chrześcijańskiego, ponieważ poprzez odpowiednie wprowadzenie i regularne uczestnictwo konstytuuje osobistą i społeczną tożsamość wierzących.

Ostatecznie nabożeństwo ma charakter ekumeniczny, gdyż jest celebracją samouobecniczenia – jako objawienia i działania – trójjedynego Boga, którego celem ostatecznym jest zbawienie świata. Trwanie przy fundamentach Kościoła stanowi podstawę wszelkiej otwartości ekumenicznej, która jest jednym z kryteriów tożsamości nabożeństwa ewangelickiego.

ks. dr Dariusz Chwastek

Przesłanie Towarzystwa Biblijnego w Polsce na Dni Biblijne 2026

„Bóg powiedział: Oto wszystko czynię nowe.” (Ap 21,5) BE

Tegorocznym Dniom Biblijnym towarzyszą słowa z Apokalipsy Świętego Jana: *„Bóg powiedział: Oto wszystko czynię nowe”*. Jak przewrotnie mogą one brzmieć w uszach ludzi XXI wieku, którym wydaje się, że w rozwoju cywilizacyjnym osiągnęli szczyt swoich możliwości; którzy luksus i dostatek postrzegają jako wyznaczniki dobrego i spełnionego życia, a wartości duchowe i religijne odstawiają na ostatnie miejsce.

Spójrzmy jednak na rzeczywistość. Czy wszyscy mogą się w niej odnaleźć? Często czujemy się zagubieni. W naszych sercach pojawia się niekiedy poczucie zwątpienia, bezcelowości i braku sensu życia. Za naszymi oknami trwa wojna. Wzrastają podziały, przemoc, niechęć na tle politycznym czy etnicznym. Mnożą się konflikty i codzienna agresja. Coraz częściej mówimy o niepewnej przyszłości naszego kraju, kryzysie ekonomicznym i klimatycznym, o świecie, który już nie daje nam i naszym dzieciom poczucia bezpieczeństwa. Czasem można odnieść wrażenie, iż rzeczywistość wymyka się spod kontroli, zmierzając ku chaosowi.

A jednak do takiego świata Bóg kieruje słowo: *„Oto wszystko czynię nowe”*. Nie jako poetycką obietnicę albo puste pocieszenie. Daje słowo, które ma moc. To samo Słowo, które dało początek światu, nie przestało działać we współczesności. Nie zestarzało się wraz z upływem wieków. Nie utraciło swojej mocy. Jest nadal żywe, prawdziwe i dostępne dla każdego.

Dlatego gromadzimy się, aby słuchać Słowa Bożego. Wierzmy, że Biblia nie jest jedynie zapisem dawnych wydarzeń czy swoistym kodeksem religijnym. Jest miejscem spotkania z żyjącym Bogiem. Przez słowa Starego i Nowego Testamentu Bóg dotyka serca człowieka, a on zmienia świat na lepsze.

Bóg czyni wszystko nowym przez dobroć, miłosierdzie, prawdę, a nie przemocą, siłą polityczną czy przez dominację. Gdy pozwalamy, aby Jego słowo w nas zamieszkało, gdy zapraszamy je do świata pełnego wątpliwości, wtedy zaczyna się odnowa – najpierw naszego myślenia, potem naszych relacji, w końcu całej naszej rzeczywistości.

Świat może nie spełnia dziś naszych oczekiwań, ani nie daje nam poczucia bezpieczeństwa. One jednak nie zależą od zewnętrznych okoliczności. Naszym oparciem jest Boża obietnica. „*Oto wszystko czynię nowe*” – to znaczy: nie jesteśmy skazani na rozpacz. Nie jesteśmy zamknięci w przeszłości. Nie jesteśmy bez przyszłości.

Bo gdy Bóg mówi: „*Oto wszystko czynię nowe*”, nie mówi tylko o świecie – mówi o nas samych, naszych sercach, naszym dziś. I o nadziei, która nie przemija.

Przesłanie Towarzystwa Biblijnego w Polsce na Dni Biblijne przygotowane przez Kościół Starokatolicki Mariawitów w RP.

SpotykaMY się

Rekolekcje rodzinne

Rekolekcje dla rodzin z dziećmi na dobre wpisały się w nasz przedwielkanocny kalendarz – tak było i w tym roku. 28 marca w sobotę przed Niedzielą Palmową odbyły się pasyjne rekolekcje rodzinne. Rozpoczęliśmy je wspólną modlitwą oraz śpiewem w kościele, a następnie podzieliliśmy się na trzy grupy wiekowe: dzieci przedszkolne, grupa szkolna oraz rodzice. Po zajęciach tematycznych w tych grupach, dzieci zrobiły piękne prace plastyczne; drewniane wielkanocne zajączki oraz kwiaty. Nie zabrakło również wspólnej zabawy w ogrodzie parafialnym. Całość zakończyliśmy wspólnym posiłkiem oraz filmem o tematyce wielkanocnej.

Rekolekcje diecezjalne dla młodzieży 1–2 kwietnia



Młodzież z naszej parafii po raz kolejny wzięła udział w diecezjalnych rekolekcjach pasyjnych. Tym razem udaliśmy się w Wielkim Tygodniu do Konstancina na dwa dni. Rekolekcje te odbywały się pod hasłem „Pasja krzyża”.

Był to czas wspólnych rozmów, rozważań, wyzwań, jak również integracji, wspólnego śpiewu oraz możliwości poznania historii „Tabity” oraz Konstancina. Wartościowy czas wprowadził nas w pełni w przeżywanie historii męki i zmartwychwstania Jezusa. Rekolekcje zakończyliśmy w czwartek wieczornym nabożeństwem.



Zakończenie sezonu spotkań młodzieży ewangelickiej warszawskich parafii

6 czerwca młodzież z dwóch warszawskich parafii spotkała się przy wspólnym grillu w ogrodzie parafialnym w Konstancinie. Był to czas podsumowań, snucia kolejnych planów, ale również odliczania dni do wakacji. Pomimo niepewnej pogody dobrze wykorzystaliśmy ten czas. Do zobaczenia we wrześniu na kolejnych spotkaniach.

Zakończenie roku szkolnego oraz początek wakacji

Po pełnym zaangażowaniu i pracy roku szkolnym mogliśmy w niedzielę 21 czerwca podsumować minione miesiące na nabożeństwie kończącym rok szkolny w Międzyszkolnym Punkcie Katechetycznym. Dziękujemy wszystkim prowadzącym zajęcia, dzieciom i młodzieży oraz ich rodzicom za kolejny wspólny rok. Czas powitać wakacje!

Konkurs *Sola Scriptura*

W roku szkolnym 2025/26 odbyła się kolejna edycja Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej „Sola Scriptura”. W tym roku uczestnicy z całej Polski zmagali się z treścią Dziejów Apostolskich. Szczególnie gratulujemy naszym młodym parafianom: Emilii oraz Filipowi Podzorskim, którzy dzielnie przygotowywali się do trzyetapowego konkursu. Emilia zajęła drugie miejsce w finale, zaś Filip został laureatem. Jako parafia możemy być dumni z naszej młodzieży. Jeszcze raz gratulujemy!

Część spotkań parafialnych została opisana w osobnych artykułach, zapraszam do ich przeczytania.

Wszystkim osobom zaangażowanym w organizację spotkań, jak również wszystkim biorącym w nich udział, dziękujemy! To szczególny czas, gdy możemy być razem.

ks. Wiktoria Matloch

„Dbaj o siebie – nikt tego nie zrobi za Ciebie”

16 maja w Radomiu odbyło się Diecezjalne Śniadanie Kobiet. To cykliczne wiosenne wydarzenie, które od lat odbywa się w różnych parafiach diecezji warszawskiej. Tym razem gościny podjęła się parafia radomsko-kielecka, prowadzona przez pastorskie małżeństwo Katarzynę i Wojciecha Rudkowskich.

Każde z tych spotkań odbywa się pod wybranym hasłem. W tym roku brzmiało ono „Dbaj o siebie – nikt tego nie zrobi za Ciebie”.

Gospodarze zadbali o wygodne miejsce spotkania w pobliskiej *Resursie* oraz o przepyszne śniadanie. Sala była wypełniona po brzegi. Uczestniczki przybyły z Lublina, Warszawy, Żyrardowa, Łodzi, Pabianic i Zduńskiej Woli. Łącznie w spotkaniu wzięło udział aż 65 kobiet – Warszawę reprezentowała dość silna grupa. Było jak zwykle dużo dobra, ciepła i oczywiście... rozmów bez końca.

W programie nie zabrakło pozdrowień od biskupa diecezji, Jana Cieślara, przekazanych przez ks. Elżbietę Byrtek. Z radością przekazała ona informację, że diecezja warszawska ma największą liczbę kobiet księży w Polsce. Wszystkie przybyły na diecezjalne śniadanie.



Adekwatnym do tematu – i jak zwykle wartościowym rozważaniem Słowa Bożego – podzieliła się z nami ks. Halina Radacz. Teolog Renata Makula przedstawiła nam z kolei opartą na biblijnych inspiracjach prezentację o trosce o ciało i duszę oraz o tym, czym karmimy nasze serce i myśli.

RELACJE

Ks. Katarzyna Rudkowska (prowadząca miejscowy chór parafialny) zadbała o wspólne śpiewanie połączone ze spontaniczną aktywnością ruchową, poprowadzoną przez wszystkie panie duchowne. Trzeba przyznać, że efekt był naprawdę świetny.

W przerwie, przy kawie i herbacie, mogłyśmy skosztować przygotowanych pyszności (rewelacyjną sałatkę z ogórków, tartę i przeróżne ciasta) i porozmawiać.

Główną prelegentką była – znana z warszawskich kościelnych ławek – nasza kochana doktor Ewa Filipp (*ginekolog, położnik, endokrynolog*), która wygłosiła prelekcję „Nie



odkładaj zdrowia na później”. Usłyszałyśmy wiele przydatnych informacji o profilaktyce zdrowia, badaniach i sygnałach, których nie powinno się ignorować. Była to bardzo mądra, ważna i potrzebna prezentacja.

Tradycyjnie wykonałyśmy również pracę plastyczną w postaci pamiątkowego magnesu z przypomnieniem najważniejszej myśli tego dnia: *Dbaj o siebie!*, a na zakończenie



spotkania, trzymając się za ręce, zaśpiewaliśmy pieśń *“Zwiqż, Panie nas!”*.

Organizatorzy pożegnali nas (jeszcze przed drogą) ciepłym posiłkiem. Pyszny żurek osobiście nalewał uśmiechnięty gospodarz, ks. Wojciech Rudkowski.

Bardzo dziękujemy za gościnę, serdeczność, mądre słowa, wspólną modlitwę i wspaniały czas. Zachęcamy do uczestniczenia w kolejnych śniadaniach.

Małgorzata Weigle

Seniorzy poznają historię budynku naszego kościoła

25 maja odbyło się comiesięczne spotkanie Młodych Seniorów, na którym miałam przyjemność podzielenia się swoimi zainteresowaniami w zakresie architektury naszego kościoła. W formie slajdów i komentarzy starałam się zrelacjonować architektoniczną podróż po wielu miejscach byłego imperium rosyjskiego i odtworzyć losy typowego projektu kościoła pułkowego, realizowanego na zlecenie cara Mikołaja II.

Na fotografiach mogliśmy zobaczyć, w jaki sposób bryła tego samego projektu budynku cerkwi może się różnić po prawie 120 latach funkcjonowania w zróżnicowanych warunkach.

Wpływ historii (dwie wojny światowe i czas komunizmu), kultury (różne regiony Europy i Azji) oraz religii odbiły piętno na każdym

z prawie 70 (!) identycznych, wybudowanych w tym samym czasie (około 1910 roku) budynków. Losy każdej z tych cerkwi potoczyły się inaczej.

Życie po życiu

W wyniku wojen świątynie w pierwszym rządzie traciły wieże. Jeśli były

one odbudowane, to często już w zmienionej formie lub z innych materiałów. Część budynków otrzymała nową „suknię z tynku”, aby na zawsze zasłonić misterną koronkę ceglanych gzymsów, kroksztynów i typowych dla stylu rusko-bizantyjskiego łuków – tzw. kokoszników.

W zależności od potrzeb „bliźniaki” naszego kościoła były przeznaczone na magazyny, warsztaty, kluby oficerskie, teatr, kino, elektrownię lub po prostu rozebrano je w celu pozyskania cennej cegły na inne potrzeby.

Nasza slajdowa wycieczka biegła od pierwszej cerkwi wybudowanej w Petersburgu (*Peterhof*), poprzez wiele innych rosyjskich miast, Finlandię, Litwę, Łotwę, Estonię, Kirgistan, Gruzję, Mołdawię, Turcję, Ukrainę,

Białoruś, aż po Polskę i (przede wszystkim) naszą Warszawę.

Na wschodzie część budynków zachowało swoją oryginalną ceglana szatę, żyjąc w zgodzie ze stylem prawosławnym lub grekokatolickim. Na południu, w Turcji, pojawiła się nawet adaptacja budynku cerkwi na meczet. Zachodnie tereny byłego mocarstwa znajdowały się głównie pod wpływem kościoła katolickiego. W opozycji do wieloletniego zaborcy, chętnie zmieniały one stylistykę budynków i dostosowywały je do swoich potrzeb.

Warszawski przykład

Na terenie Polski wybudowano około 12 siostrzanych budynków cerkwi (Hrubieszów, Ostrołęka, Augustów, Kozienice, Białystok, Puławy,

Lublin, Końskie, Staszów, Zamość, Przasnysz, Kazuń Nowy, Warszawa). Niektóre zostały rozebrane – inne mają z kolei na tyle zmienioną architekturę, że trudno rozpoznać ich pierwotną formę.



Проект образцовой военной церкви 1900 г.

Fascynujące jest to, że w takich samych ramach bryły budynku można zaobserwować bardzo różnorodne rozwiązania. To niezwykła możliwość analizy różnych adaptacji tej samej przestrzeni wewnętrznej i zewnętrznego wizerunku oraz perspektywy otoczenia. Dotyczy to również budynku naszego kościoła przy Puławskiej.

Ruiny cerkwi pw. Piotra i Pawła przy keksholmskim pułku lejbgwardii po pierwszej wojnie światowej odbudowano – zmieniono kształt kopuły, a elewację pokryto tynkiem. W czasie drugiej wojny światowej kościół został ponownie zniszczony, a w roku 1952 odbudowany z kolejną, trzecią formą kopuły. Dziś, jako jedyna



protestancka świątynia z tej grupy, służy ewangelikom augsburskim od 105 lat.

Każda z tych wielu cerkwi świadczy o chęci zaznaczenia terenu mocarstwa. Na wzór rzymskich łuków triumfalnych, egipskich steli, obelisków czy dzisiejszych pomników – zaznacza teren i przypomina o tym, do kogo on należy. Ach, jak bardzo los potrafi być przekorny.

Nie oceniając dziś historii zwróćmy uwagę na to, że wszystkie one służyły ludziom w słuchaniu Słowa Bożego. Służyły prostym żołnierzom, na służbie, z dala od domu i prawdopodobnie wysłanych wbrew ich woli. Cerkiew przy placu keksholmskim zaprojektowano dla 630 osób. Była to najmniejsza wersja projektu kościoła pułkowego, która przewidywała trzy szybkie wyjścia ze świątyni – na wypadek alarmu bojowego.

Oto „historia przed historią” naszej parafii, która według statystyk liczy dziś około 670 osób.

Małgorzata Weigle

Na początku zawsze jest rejestracja. Na specjalnym stanowisku dzieci otrzymują informacje o zasadach i przygotowane „paszporty” – karty do zdobywania elementów układanki. Zdobyć wszystkich 9 naklejek utworzy na koniec obraz trzech ważnych dla nas warszawskich kościołów ewangelickich. Dzięki ekipie nagłośnieniowej sęczy się wesoła muzyka.

Dzień Dziecka

Ostatniego dnia maja odbył się parafialny piknik, połączony z międzyparafialnym Dniem Dziecka. Tematem tegorocznego wydarzenia były budowlę biblijne. Ale najpierw...

Ten wyjątkowy dzień jak zwykle wymagał wielotygodniowych przygotowań i ustaleń w formie spotkań na platformie ZOOM. Dotyczyły one wypożyczenia i przywiezienia z Parafii Świętej Trójcy stołów i namiotów, pomocy w wydrukowaniu „paszportów”, zorganizowania całej masy przedmiotów i czynności, takich jak przygotowania parkingu i jego organizacji na czas imprezy.

W sobotę poprzedzającą piknik, wolontariusze z trzech parafii ewangelickich (Św. Trójcy, Puławskiej i reformowanej) przygotowywali różne sprawy tak, aby w niedzielę wszystko „dobrze zagrało”. Cieszy nas, że

zawsze możemy liczyć na osoby, które od lat włączają się w te przygotowania. Poświęcają swój czas na dmuchanie balonów, wyznaczanie boisk i przygotowywanie stanowisk, przenoszenie mebli oraz ustawianie namiotów. To zawsze wymaga ogromu pracy.

Druga dziedzina wymagająca wcześniejszych ustaleń dotyczyła poczęstunku (grill, kiełbasa, dwie zupy – jedna dla dzieci, druga dla dorosłych, kawa, herbata, ciasta, chleb ze smalcem). Przy tej okazji dziękujemy za wszystkie pyszności, ogromne zaangażowanie (Pań i Panów) oraz za to, że na pewno nikt nie wyszedł od nas głodny, a słynna już zupa cukiniowa umocniła swoje miejsce w rankingu ulubionych potraw.

Tradycją stało się, że nabożeństwo prowadzone jest wspólnie przez

księży z parafii Świętej Trójcy i naszej. Tym razem jako gospodarz wystąpiła ks. Wiktoria Matloch, a kazanie wygłosił ks. Daniel Wiśniewski, który w sposób obrazowy i zrozumiały dla najmłodszych opowiedział o najważniejszym fundamencie wiary. To właśnie budowanie fundamentów dało nam wiele inspiracji do przygotowania różnych budowli biblijnych na naszych „parafialnych łąkach”. Nabożeństwo było urozmaicone śpiewem dziecięcego chóru, poprowadzonego przez Katarzynę Folgart.

Przygotowane stanowiska wyjaśniały kontekst biblijny i historyczny różnych budowli. Na łące można było znaleźć wyznaczony zarys świątyni Salomona, pochodzić na szczudłach, rzucić kółkiem lub piłką do celu, ozdobić Arkę Przymierza, a nawet zburzyć mury Jerozolimy – po to, by je na nowo odbudować. W innym rejonie przygotowane były wykopaliska, gdzie pod okiem archeologa można było odszukać ceramiczne skarby.

Wybudowano namiot spotkań i studnię, by móc z niej czerpać wodę. Można było zatrzymać się przy budowie Jerozolimy (we współpracy z prawdziwym architektem!),

próbować dokończyć niekończącą się budowę wieży Babel oraz przejść przez ucho igielne. Na końcu czekała krzyżówka – oczywiście nawiązującą do budowli biblijnych.

Równolegle odbywały się inne atrakcje: bańki mydlane, gra w badminton, strzelanie goli do bramki, wplatanie i zaplatanie kolorowych warkoczyków, wykonywanie prawie profesjonalnych tatuaży, jedzenie arbuza i pysznych gofrów (z najlepszego domowego przepisu).

Najważniejsza jednak była tyrolka! Dzięki niej podczas całego spotkania „przelatywały” nad ziemią uśmiechnięte dzieciaki. W konarach drzew pracowali nasi znani z wcześniejszych akcji tatusiowie. Czuwali nad bezpieczeństwem wszystkich startów i lądowań oraz dobrze zapiętych uprzęży i kasków. Mieliśmy też wspinałego ratownika, który fachowo zabezpieczał to stanowisko.

Na łące przygotowano kolorowe, miękkie pole dla najmłodszych z zabawkami, gdzie bezpiecznie mogły się bawić.

Na koniec zrobiono – wspólne zdjęcie wolontariuszy. Pogoda znów, mimo typowych majowych kaprysów,

RELACJE

dopisała, a my po raz kolejny (który to już?) w pełni zadowoleni, że znów wszystko się udało.

- Ewa, bardzo mi przykro, ale nie mogę przyjechać w sobotę i wam pomóc...

- Hej Roma, dziś mój mąż podrzuci na Puławską dużą skrzynię na piasek i rurę, którą przerobimy na studnię.

- Czy przydadzą się Wam te stare fi-ranki? Jest z czego zrobić stelaż namiotu?

- Cześć, czy już nie zbierać tych kartonów? A archeologiczne skarby macie już na miejscu?

- Przyda nam się jeszcze jedna osoba do obsługi parkingu. Potrzebujemy kogoś silnego do szczudeł, bo Maciek tym razem będzie budować Jerozolimę.

- Czy Ksiądz...

- Małgosiu, możesz jeszcze zabrać śledzie do namiotu?

- Uff, chyba jest dobrze...

Dziękujemy wszystkim wolontariuszom za świetną organizację, edukację, wspólną zabawę i pełne zaangażowanie.

Ewa Filip i Małgorzata Weigle









Przejsć przez ucho igielne

To część hiperboli wykorzystanej przez Jezusa w mowie o bogactwie i zbawieniu: *Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa Bożego* (Mt 19,24; Mk 10,25; Łk 18,25).

Hiperbola zestawia dwa kontrastujące ze sobą elementy: ucho igielne – jeden z najmniejszych otworów, jakie można sobie wyobrazić; oraz wielbłąda – jedno z największych zwierząt występujących na terenach dawnego starożytnego Wschodu. Zestawienie to tworzy absurdalny obraz, który ma zaszokować odbiorcę i uświadomić mu, że to, co fizycznie i u ludzi jest zupełnie niemożliwe, Bóg może uczynić rzeczywistością.

Podstawowym kontekstem dla tej hiperboli jest pytanie o to „Kto może być zbawionym” (por. Mt 19,25)? Jedyną właściwą odpowiedzią jest: „Nikt nie może być zbawionym przez własne wysiłki”. Przykład z bogaczem/bogatym młodzieńcem ma znaczenie drugorzędne – dobrze ilustruje jednak próby zapewnienia sobie wstępu do Królestwa Bożego dzięki wypełnianiu nakazów Prawa, którym nie towarzyszy zmiana



„Ucho igielne” w Karkonoszach

myślenia, będąc wciąż przywiązanym do ludzkiej perspektywy sprawiedliwości uczynkowej (Mt 19,16–22) i dystrybucyjnej (*Oto zostawiliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą. Co z tego będziemy mieli* – Mt 19,28).

Hiperbola ma zatem pokazać, że żaden człowiek, nawet bardzo pobożny i bogaty (co daje mu złudzenie samowystarczalności) własnymi siłami nie może sobie zapewnić zbawienia, tak jak wielbłąd nie może przejść przez ucho igielne.

prof. Kalina Wojciechowska

Luter od kuchni

„Umiłowani przyjaciele, oto mamy teraz pobłogosławić ten nowy dom i poświęcić go naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi. Nie tylko do mnie to należy i nie tylko ja mam do tego prawo, ale wy także powinniście chwycić za kropidło i kadzidło, tak by ten nowy dom był gotowy na to, by nie działo się w nim nic innego, jak tylko by nasz umiłowany Pan mówił do nas przez Swoje Święte Słowo, a my byśmy odpowiadali Mu przez modlitwy i pieśni pochwalne. Dlatego, aby został on poświęcony we właściwy i chrześcijański sposób, nie jak kościoły papistów, z ich biskupim namaszczeniem i okadzeniem, ale zgodnie z wolą i nakazem Boga, chcemy zacząć od wysłuchania Słowa Bożego i zajęcia się nim. A żeby działania nasze przynosiły owoce, następnie na Jego polecenie i za Jego zgodą wspólnie wzywajmy Go i módlmy się słowami Ojciec nasz”.

Powyższe słowa to pierwszy akapit kazania Marcina Lutra z 5 października 1544 roku. Przygotował je na specjalną okazję – poświęcenia kościoła zamkowego w odnowionej rezydencji elektorów Saksonii w zamku Hartenfels w Torgawie. Kościół ten rości sobie prawo do bycia pierwszym zbudowanym od podstaw dla chrześcijan ewangelików. Jego wyposażenie i zdobienia były traktowane jako programowe dla wittenberskiej Reformacji.

Przytoczony fragment sugeruje, że reformator wpisał się ze swoim kazaniem w uroczystość. Kiedy jednak sięgniemy po nie w całości (dostępne jest po polsku na łamach „Gdańskiego Rocznika Ewangelickiego”, 2017) zobaczymy, że jest to – poza zakończeniem – jedyny akapit w tym długim tekście (zajmującym ponad

25 stron dużego formatu w weimarskim wydaniu krytycznym), który odnosi się bezpośrednio do uroczystości, której jest częścią.

Punkty ciężkości

Samo kazanie skupia się na Ewangelii dnia według przekazu Łukasza 14,1–11. Luter wykłada ją w kontekście katechizmowego znaczenia udziału w nabożeństwie. Stawia akcent na to, że nabożeństwo jest skupione na słuchaniu Słowa Bożego. Może więc wydarzyć się wszędzie tam, gdzie owo Słowo może być zwiastowane – nawet na powietrzu pod drzewem. Nie ma tutaj zachwyty nad programowym wnętrzem torgawskiego kościoła, ale przypomnienie o istocie chrześcijańskiego bycia razem na nabożeństwie.

Luter realizuje więc w praktyce wezwania ze swoich pism dotyczących liturgii, w których konsekwentnie przykładał wagę do tego, by w życiu nabożeństwowym zboru było miejsce nie tylko na zwiastowanie Słowa Bożego, ale by mieściły się w nim także treści ujęte w podstawowym pouczeniu chrześcijanina o jego wierze, co zawarte jest w katechizmie. Widać to też w komentarzu do części drugiej tekstu, skupionej na różnorodności chrześcijańskich powołań.

Przytoczony na wstępie cytat utarło się traktować jako lutrową definicję nabożeństwa. Dlaczego? Oddaje on dynamikę spotkania wierzących z Bogiem w nabożeństwie. Bóg mówi do nas przez swoje Słowo, a my odpowiadamy pieśnią i modlitwą. Nabożeństwo to dialog, kaznodzieja jest jego sługą. Staje w miejsce Chrystusa i daje Mu głos swoim głosem. Tym jednak, który sprawia, że zwiastowanie Słowa Bożego – zarówno Bożych wymagań Zakonu, jak i obietnicy Ewangelii – trafia do słuchacza jest Duch Święty. Kaznodzieja służy i Jemu, i słuchającemu zborowi.

Ciągłość i zmiany

Przytoczony fragment ma jeszcze jeden, być może dla czytelników niepokojący element: „kropidło

i kadzidło”. Po pierwsze, odwołanie do tych tradycyjnych na zachodzie utensyliów liturgicznych używanych między innymi przy poświęcaniu kościołów służy Lutrowi do przekazania, że jest to akt nie jego jako kaznodziei, czy osoby działającej na miejscu władzy kościelnej – biskupa, ale całego zboru modlącego się w zgodzie z tym, czego nauczył sam Chrystus. Widzimy zatem powszechne kapłaństwo wszystkich ochrzczonych wierzących w działaniu.

Po drugie, widać w tym zachowaną przez Reformację wittenberską ciągłość z tradycją przedreformacyjnego nabożeństwa. Reformy Lutra szły w kierunku teologicznego oczyszczenia liturgii z wątków ujmujących Wieczerzę Pańską jako ofiarę składaną Bogu, która była rozumiana jako dobry uczynek. Ponadto reformator wprowadził język narodowy. Zasadniczy jednak kształt nabożeństwa był kontynuacją zastanej tradycji – czy to co do jego poszczególnych części (ze szczególnym miejscem Wieczerzy Pańskiej jako, obok kazania, centralnej w coniedzielnym nabożeństwie), czy to co do strojów i utensyliów liturgicznych.

prof. Jerzy Sojka

Kartka z Kalendarza Ewangelickiego z roku 1950

Ewangelicki Kościół Garnizonowy w Warszawie

Ewangelicki Kościół Garnizonowy w Warszawie – to jedyna tego rodzaju świątynia ewangelicka w całej Polsce. Od pierwszych dni Niepodległości Polski służy za miejsce nabożeństw i obsługi duszpasterskiej dla ewangelików wojskowych i ich rodzin, a także dla cywilnych członków Zboru warszawskiego.

W latach 1931-1934 dzięki staraniom i zabiegom Naczelnego Kapłana Ewangelickiego Wojsk Polskich, ks. sen. Feliksa Gloeha, kościół ten został całkowicie przebudowany według projektu inż. arch. Teodora Burschego. Wnętrze całe: absyda, prezbiterium – urządzone według projektu inż. arch. Edgara Norverta. Całe zaś dekoracje wewnątrz kościoła: freski, obrazy, itp. wykonali artyści malarze: Jerzy Hoppen, wówczas prof. Sztuk Pięknych uniwersytetu wileńskiego, obecnie toruńskiego, Kazimierz Kwiatkowski, wówczas prof. i dyrektor Szkoły Plastyków w Wilnie, obecnie konserwator Muzeum Narodowego i prof. uniw. w Warszawie, Leonard Torwirt, wówczas st. asystent Wydziału Sztuk

Pięknych Uniwersytetu w Wilnie, obecnie w Toruniu.

Wojenne losy

W r. 1939 okupanci niemieccy po zajęciu Warszawy zajęli też i ewang. Kościół Garnizonowy wraz z plebanią. Z kościoła usunęli wszystko, co choć cokolwiek przypominało o polskości świątyni: Usunęli tablice pamiątkowe, przemaalowali ściany na inny kolor, gdyż poprzedni amarant i niebieski, przypominały barwy polskie, zmienili niektórym figurom na obrazie nad ołtarzem wyraz twarzy i różne inne porobili zmiany. Polskich nabożeństw, odprawianych przez polskich pastorów cywilnych zabroniono, a nawet zabroniono Volksdeutschenom na terenie przykościelnym mówić po polsku. Kościół przy ul. Królewskiej był zburzony przez samoloty bombowe niemieckie, tak, że polscy ewangelicy warszawscy odprawiali swe nabożeństwa i czynności religijne w gościnnie udzielonym im kościele kalwińskim. Tak samo zajęli oni i plebanię przy Ewang. Kościele Garnizonowym, wyrzuciwszy

z niej rodzinę przebywającego na froncie ks. pułk. Gloeha. Wraz z mieszkaniem zajęli całe urządzenie, umeblowanie, pościel, bieliznę, nawet wszystkie zapasy żywnościowe.

W czasie Powstania Warszawskiego w r. 1944 Ewang. Kościół Garnizony został przez okupanta doszczętnie spalony i to tak złośliwie, że spizowce dzwony stopiły się w pożarze, a cała stalowa konstrukcja dachowa pokrzywiła się od ognia. Widok tak spalonego kościoła był żałosny. Reszta biblioteki, która w salach przy kościele się mieściła, a którą okupanci nie zdołali zabrać, a pożar nie strawił, została skradziona wraz z pozostałymi półkami i szafami, nawet terakota z podłogi była powrywana i kaloryfery centralnego ogrzewania wyrwane z naw i wywiezione przez złych ludzi po ustaniu działań wojennych. Po wejściu do Warszawy zwycięskich wojsk polskich i radzieckich, ks. sen. Gloeh, jako proboszcz wojskowej parafii zaraz zameldował się u odpowiednich władz i zakrzętnął się około uporządkowania i zabezpieczenia kościoła. Już 5 sierpnia 1945 r. otrzymał on z biura Odbudowy Stolicy pisemne zezwolenie na odbudowę, a dnia 29 stycznia 1946 r.

na podstawie decyzji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Ministra Administracji, Dowództwo Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego przekazało ks. pułk. Gloehowi protokolarnie przylegający do terenu Korpusu teren kościelny wraz z znajdującą się na nim świątynią.

Powojenna odbudowa

Celem wszczęcia akcji zbierania ofiar i rozpoczęcia odbudowy tej jedynej w całym kraju wojskowej świątyni ewangelickiej, ukonstytuował się samorzutnie Komitet Odbudowy pod przewodnictwem Generała Dywizji Juliusza Rommla, b. dowódcy Armii Obrony Warszawy, do Komitetu tego zaproszeni zostali i zaproszenie przyjęli: Gen. Brygady Leon Bukojemski, prof. Jerzy Loth. Dr. Jan Wedel, dyr. Gustaw Pal, mag. K. Potocki, inż. Arch. T. Bursche. Do Komisji Rewizyjnej zaproszeni zostali i zaproszenie przyjęli: prof. Welder, Dyr. Henryk Rahm, Dyr. Jerzy Pal. Samo przez się rozumie, że w pracach Komitetu tego brał żywy udział i ks. pułk. F. Gloeh.

W r. 1945 rozpoczęto akcję odbudowy przy bardzo skromnych funduszach, mając w kasie 7560 zł zebranych ofiar po nabożeństwach

w zakrystii kościoła przy ul. Królewskiej, które ks. Gloeh na życzenie parafian zaczął odprawiać zaraz po wkroczeniu do Stolicy Wojsk polsko rosyjskich w r. 1945.

Wbrew różnym – na szczęście nielicznym ale złośliwym i zazdrośnym głosom, wbrew propagandzie nielicznych, złych jednostek przeciwko tej odbudowie, Komitet posiadał w krótkim czasie setki tysięcy złotych dobrowolnych ofiar od parafian. Pierwsi pospieszyli z wydatnymi subwencjami i ofiarami: Marszałek Polski i Minister Obrony Narodowej Michał Żymierski, Dr Jan Wedel, Gustaw Pal, Helena Pal, Oskar Pal, Jerzy Pal, Ryszard Pal, prof. Fr. Welder, mag. K. Potocki, Henryk Rahm, Adolf Rosiński, pastorowa Julianowa Machlejdowa, Jan Imroth, inż. O. Dengel, mag. St. Laube, Helena Preszke, dyr. P. Broda, Stefan Mietke-Mitkiewicz, Dr. med. Wł. Hertz, Helena Hartfieldowa, dr-owa Reiperowa, Mieczysław Sznajder, Ludwik i Marian Gloeh i wielu, bardzo wielu innych zborowników, choć skromniejszymi, ale niemniej dla sprawy ważnymi moralnie i materialnie ofiarami przyczynili się wydatnie do odbudowy tej świątyni.

Ministerstwo Odbudowy przyznało subwencję w materiałach budowlanych wysokości 600 000 zł, b. Ministerstwo Ziem Odzyskanych udzieliło zezwolenia na przywiezienie z ziem zachodnich z ponemieckich kościołów zrujnowanych wewnętrznego urządzenia, jak obrazy, ambona, ławki, kandelabry, lichtarze, organy, dzwony, nakrycia i naczynia komuniyjne itp.

Przewodniczący Komitetu Odbudowy, Gen. Dywizji Juliusz Rommel, troskliwie dbał o wszystkie sprawy, jakie należało załatwić u najwyższych władz i czynników państwowych.

Wstępne roboty przygotowawcze wykonane zostały sposobem gospodarczym. Tak nasamprzód odbudowano i nakryto dachem wszystkie cztery sale, dwie przy prezbiterium i dwie przy wejściu głównym. Pan Stefan Mietke-Mitkiewicz przysłała siatkę na ogrodzenie terenu kościelnego. P. inż. Skoczek, dyr. Stołecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego użył bezinteresownie aparatu acetylenowego i przyrządów do prostowania pręseł dachowych. Inż. M.Gloeh i L.Gloeh w swych zakładach stolarskich wykonali bezinteresownie z powierzonych materiałów

wszystkie otwory drzwiowe i okienne, Centrala Materiałów Budowlanych w osobie dyrektora finansowego p. Zembalskiego użyczyła kredytu wekslowego na 500.000 zł, Komunalna Kasa Oszczędności na powiat Warszawski udzieliła pożyczki na 100.000 zł, Komunalna Kasa Oszczędności M. St. Warszawy udzieliła pożyczki na 500.000 zł Zaciągnięto także pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego na 500.000 zł.

Wsparcie i trudności

Trzeba z naciskiem podkreślić, że we wszystkich instytucjach i urzędach, do których zwracał się Komitet Odbudowy Ewangelickiego Kościoła Garnizonowego spotkał się wszędzie z nadzwyczajną życzliwością i nigdzie nie zaznał odmowy i zawodu.

Na całej akcji tej odbudowy spoczywało wyraźne błogosławieństwo Boże.

Były i chwile ciężkie, były i smutne doświadczenia. Na liście kościołów zrujnowanych wskutek działań wojennych, która wysłana została do zagranicznych organizacji kościelnych o pomoc na odbudowę, Ewang. Kościół Garnizonowy umieszczony nie został.

Zabroniono zbierać ofiary na tę odbudowę na terenach przykościelnych warszawskiego zboru. Znalazł się i taki, który odmówił obdzielania darami amerykańskimi dzieci, które uczęszczają do Szkołki Niedzielnej do Kościoła Garnizonowego.

Ale te niskie szykany małych ludzi w niczym nie powstrzymały ani zapędu odbudowujących, ani szczodrobliwości ofiarodawców, ani zaufania Władz Państwowych dzisiejszej Polski Ludowej.

Odbudową zasadniczą zajął się stosownie do złożonej przez siebie najtańszej oferty i kosztorysu, p. A. Wiediger. Prowadził te roboty nie tylko jako fachowiec i przedsiębiorca, ale jako najtroskliwszy członek zboru. To się należy dla wyróżnienia i sprawiedliwej oceny podkreślić na tym miejscu.

W lecie 1947 r. został kościół tak odremontowany, że można było zacząć w nim odprawiać nabożeństwa.

Dalszym wykończeniem i konserwacją zajmuje się i wszelkie wydatki z tym związane pokrywa Szefostwo Duszpasterstwa Ewangelicko Augsburgskiego Ministerstwa Obrony

Narodowej z przydzielonych na ten cel kredytów.

Ministerstwo Obrony Narodowej czyni to z całą życzliwością, tak że wobec czynników kościelno-politycznych w kraju i za granicą jest to widoczny znak i dowód jaskrawej wolności i poszanowania przekonań religijnych i popierania przez nasz rząd każdego wysiłku, który zmierza rzetelnie i uczciwie do odbudowy Warszawy, choćby na takim skromnym odcinku.

Efekty prac

Po półtorarocznych zabiegach i staraniach odbudowa osiągnęła taki stan, że 1 września 1947 r. można było odprawić nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego i sprawować wszystkie czynności kościelne.

Zewnętrzny stan świątyni po ostatniej odbudowie zmienił się na lepsze. Stała się piękna budowla o zharmonizowanych kształtach zewnętrznych i wewnętrznych w stylu epoki Stanisława Augusta.

Do całkowitego wykończenia kościoła należy jeszcze wykonać:

1) malowanie wewnętrzne, polichromię i freski; 2) ołtarz i sale prezbiterium, podłogę z desek pod ławkami, stylową balustradę na chórze przy organach; 3) nadmurowanie zewnętrznych bocznych ścian i generalna naprawa tynków zewnętrznych.

Wszystkie te roboty są już skosztyrowane a na polichromię i na ołtarz, stale i inne roboty stolarskie są już przeznaczone odpowiednie kredyty. W kościele będą umieszczone tablice marmurowe z nazwiskami ewangelików poległych za Ojczyznę w ostatniej wojnie i w powstaniu warszawskim. Tablice te są już sprowadzone i czekają na umieszczenie między oknami.

Komisja rewizyjna w osobach: prof. Welder, dyr. Henryk Rahm i dyr. Jerzy Pal sprawdziła i zrewidowała księgi kasowe i rachunki i spisała odpowiedni protokół.

Materiał rozpoczyna się na stronie 114. Zdecydowaliśmy się na zachowanie oryginalnej pisowni. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Opracowanie: Małgorzata Weigle

Dalekowschodnie nabożeństwo

Obowiązki zawodowe i międzynarodowa turystyka sprawiają, że mamy dziś możliwość doświadczenia odmienności nabożeństw ewangelickich na własnej skórze, na przykład w... Japonii.

Kraj Kwitnącej Wiśni staje się coraz bardziej popularnym kierunkiem turystycznym dla osób podróżujących z Polski. Niekiedy sprzyja temu zaskakująca przystępność cenowa na miejscu, wynikała z aktualnego kursu tamtejszego jena. Dużo rolę ogrywa również silna, atrakcyjna tożsamość kulturowa – zarówno w jej tradycyjnym, jak i nowoczesnym obliczu.

To, z czym Japonia raczej się nie kojarzy, to z chrześcijaństwem, a już tym bardziej z protestantyzmem w jego ewangelicko-augsburskim wydaniu. Owszem, historycznemu okresowi walk o władzę w epoce szogunów towarzyszyły działania misjonarskie jezuitów, ale późniejsze zamknięcie kraju i prześladowania nawróconych na długi czas wyhamowały zmiany na mapie religijnej kraju w tym zakresie.

Ponowne otwarcie na świat w drugiej połowie XIX wieku – epoce Meiji – przyniosło zmiany również na niwie wyznaniowej. Jej elementami była próba silniejszego odzielenia od siebie rodzimego systemu wierzeń (szintoizmu) od buddyzmu, mająca faworyzować ten pierwszy, a także umożliwienie swobodnego rozwoju działań różnego rodzaju Kościołów chrześcijańskich.

Jednym z owoców tych działań stał się również rozwój lokalnych Kościołów ewangelicko-augsburskich, spośród których największym, liczącym ponad 21,5 tysiąca osób i będącym członkiem Światowej Federacji Luterńskiej, jest dziś Kościół Ewangelicko-Luterński Japonii, którego początki sięgają przełomu XIX i XX wieku. Jego powstanie i rozwój możliwe były dzięki działaniom misjonarskim ze Stanów Zjednoczonych. Dziś, choć w dużej mierze opiera się „na własnych siłach”, te historyczne związki wciąż pozostają zauważalne.

Widzimy się w niedzielę

Specyfika współczesnej Japonii tworzy warunki do tego, by oprócz duszpasterstwa nakierowanego na lokalne społeczności, istniała również oferta dla osób pracujących czy odwiedzających ten kraj – w znacznej części posiadających obywatelstwo USA. Dzięki temu co niedzielę w kościele w Tokio o godzinie 10.00 lokalnego czasu można pójść na nabożeństwo w języku angielskim, prowadzone przez pastor Megan Tee.

Choć różnice liturgiczne czy kulturowe w stosunku do analogicznego zgromadzenia w Polsce nie są wielkie, to pierwsza z nich rzuca się w oczy niemal na samym początku. Pastorowe „Good morning!” niesie ze sobą poziom energii i optymizmu, który kojarzyć się może z teleewangelistami zza oceanu. Energia przydaje się również do tego, by utrzymać długość nabożeństwa w ryzach – z liturgią Słowa i Wieczery Pańskiej trzeba zmieścić się w około 50 minutach, bowiem o 11.00 swoje spotkanie zaczyna społeczność japońskojęzyczna.

Wydruk przebiegu nabożeństwa ułatwia udział, szczególnie osobom, które nie są przyzwyczajone, np. do linii melodycznych śpiewanych pieśni czy fragmentów liturgii. Zauważalną różnicą był również bardziej „katolicki”, z polskiej perspektywy, standard zachowania podczas czytań z Pisma Świętego – na stojąco wysłuchiowano jedynie ostatniego czytania, będącego podstawą kazania.

Pastorowy komentarz na siódmą niedzielę po Wielkanocy, odnoszący się do słów z 17. rozdziału Ewangelii św. Jana, dotykał zarówno wątków teologicznych, jak i porównań zaczerpniętych ze świata nauki. Odwołując się do konkretnych przykładów dotyczących naszych postępów w poznaniu świata, pastor mogła dawać do myślenia.

Skoro w głębiach oceanu żyje gatunek organizmu o tak silnej zdolności kamuflowania się w ciemnościach, że uwolnienie odbijającego się w jego organizmie światła zmieniłoby go z najciemniejszej w najjaśniejszą istotę żywą, to czy możemy wątpić, że takie światło nie jest w nas również w tych trudniejszych

momentach? Albo, gdy nasze oczy dostrzegają światło, które najbardziej oddalone od nas gwiazdy wyemitowały miliardy lat temu, to czy wciąż chcemy wierzyć, że światło Boże nie może oświetlić naszego życia?

Warto nadmienić, że we wspomnianych okolicach 50 minut znalazło się parę chwil na krótką pogadankę z obecnymi na nabożeństwie dziećmi, odczytanie tekstów biblijnych oraz niemało śpiewania, z popularną w USA pieśnią „This Little Light of Mine”. Jeszcze przed rozpoczęciem spotkania grupy japońskojęzycznej odbył się również krótki rytuał w postaci przywitania nowych twarzy, wśród których znalazły się (oprócz Polski) osoby z Japonii oraz Szwecji.

Zapuszczanie korzeni

Wolność religijna w wypadku chrześcijan w Japonii oznacza funkcjonowanie w świecie duchowości o nierzadko nieintuicyjnym z naszej perspektywy charakterze. Mimo formalnego oddzielenia szintoizmu i buddyzm pozostają ze sobą splecione w codziennym życiu, przez co dość naturalnym jest branie ślubu

w tym pierwszym rycie i odprawianie pogrzebów w tym drugim, wynikłe z postrzegania ich bardziej w formie uzupełniającej (w dużym uproszczeniu – shinto dla życia doczesnego, buddyzm dla przyszłego/przyszłych) niż wykluczającej.

W szintoizmie, jeśli wierzyć słowom spotkanego w Tokio przewodnika, znajdziemy olbrzymią liczbę (w dosłownej wersji zapisu określonej jako 8 milionów) różnego rodzaju bóstw, silnie związanych ze światem przyrody. Buddyzm dorzuca do tego mnogość szkół i związanych z nimi form kultu porównywalnych (jeśli nie jeszcze szerszych) z różnorodnością wyznań chrześcijańskich. Niczym zaskakującym nie jest tu obecność mniejszego czy większego chramu szintoistycznego na terenie świątyni buddyjskiej (i vice versa), przypominająca o ich wielowiekowych, wciąż trwających powiązaniach.

W takim krajobrazie pojawia się wyzwanie – w jaki sposób głosić Dobrą Nowinę, by wyjść poza atrakcyjność wizualną sukni ślubnych w stylu zachodnim albo... rezerwowanie czasu Bożego

Narodzenia na wizytę w jednej z amerykańskich restauracji, serwujących smażonego w panierce kurczaka, o czym napomknął wspomniany już przewodnik?

Odwiedziny społeczności położonej w tokijskiej dzielnicy Shinjuku, może być punktem wyjścia do poszukiwania własnej odpowiedzi w trakcie wakacyjnych wypadów.

Nawet, jeśli nie zna się japońskiego.

Anglojęzyczne nabożeństwa z Tokio można oglądać na żywo (oferta dla nocnych marków) i w formie retransmisji w serwisie YouTube:

<https://www.youtbe.com/@LutheranTokyoChurch>

Bartłomiej Kozek



Biblioteczka: Nasi Niemcy

„Poniemieckie” – to słowo, które odruchowo przywodzi na myśl Polskę zachodnią albo Warmię i Mazury. Mało kto zdaje sobie sprawę, że niejedną wieś zamieszkaną dawniej przez Niemców można znaleźć na Mazowszu, Lubelszczyźnie czy w Małopolsce.

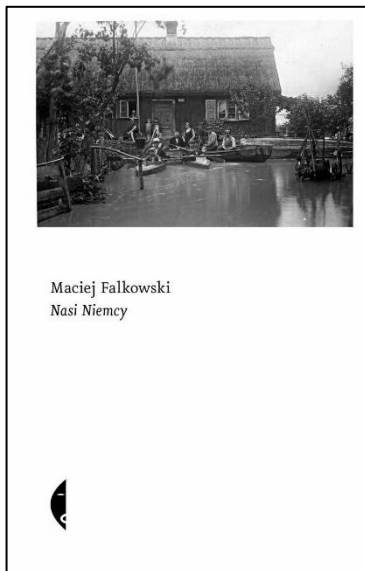
Niemieckich kolonistów ściągali na wschód Piastowie śląscy, Kazimierz Wielki i Krzyżacy, Rosjanie, Prusacy i Austriacy, a także polscy właściciele i zarządcy majątków. Przybysze zakładali wsie i miasta, leżącą odłogiem ziemię zamieniali w pola i sady, osuszali bagna i walczyli z wylewającymi rzekami. Wprowadzali innowacje, otwierali fabryki i rozwijali przemysł. Wielu, szczególnie katolików, nie zachowało swojej niemieckiej tożsamości i z czasem zostało Polakami.

W granicach II Rzeczypospolitej żyło około miliona polskich obywateli narodowości niemieckiej. Kilkusetletnią obecność większości z nich zakończyła druga wojna światowa i powojenna polityka polskiego państwa. Dziś o tej historii świadczą głównie zapomniane cmentarze ewangeliczne, a także budynki i gospodarstwa, kanały, rzędy wierzb czy terpy.

Maciej Falkowski szuka takich właśnie śladów. Odnajduje domy z żelaza w Puszczy Pyzdrowskiej, pozostałości po osadnikach olęderskich wzdłuż Wisły, potomków Głuchoniemców na Podkarpaciu i Bambrów w Poznaniu. Opowiada o ewangelikach, braciach morawskich i mennonitach. Stara się ocalić od zapomnienia świat tych, którzy po 1945 roku musieli z Polski wyjechać – opisuje również losy tych, którzy zdecydowali się zostać i stali się integralną częścią polskiego społeczeństwa.

Opis opracowany przez wydawcę książki.

Maciej Falkowski, *Nasi Niemcy*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2026.



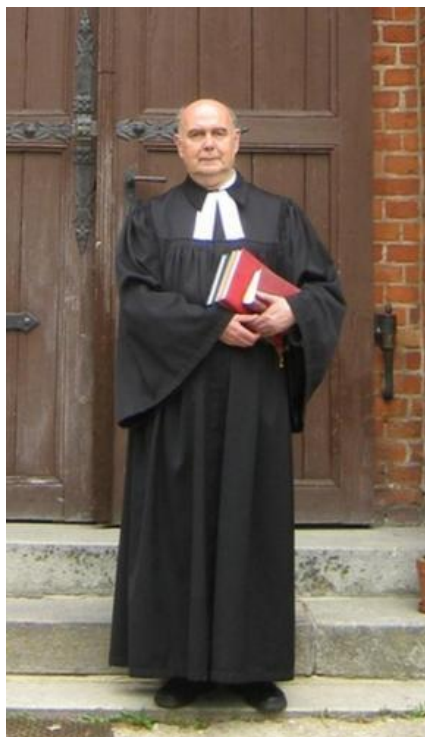
Ks. prof. Alfred Tschirschnitz – wspomnienie w 15. rocznicę śmierci

Alfred Leon Tschirschnitz urodził się 10 marca 1948 r. w Warszawie. Jego rodzina należała do luterańskiej parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie. Dziadek i ojciec byli znanymi na Mokotowie i w całej stolicy właścicielami dużej, nowoczesnej piekarni. Należała do nich również pięciokondygnacyjna kamienica na rogu ul. Sandomierskiej i Rakowieckiej.

Jako młody chłopak Alfred zainteresował się starożytnością i chciał studiować archeologię. Choć nie dostał się na wymarzone studia, przez rok jako wolny słuchacz uczestniczył w wykładach prof. Kazimierza Michałowskiego. Pod wpływem ks. Karola Messerschmitta zdecydował się na studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, zachęcony możliwością poznawania języków biblijnych – zwłaszcza hebrajskiego. Pierwsza miłość do starożytnego Egiptu nigdy w nim nie wygasła (potrafił czytać i pisać hieroglify!), stał się także cennym znawcą języków biblijnych.

Naukowiec

W czerwcu 1972 r. uzyskał stopień magistra teologii ewangelickiej,



a w lutym 1973 r. rozpoczął pracę w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Katedrze Egzegezy Starego Testamentu i Języka Hebrajskiego. W styczniu 1988 r. obronił rozprawę doktorską, zaś w listopadzie 2008 r. otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego ChAT. 14 kwietnia 2011 r., trzy miesiące przed śmiercią, w pięknym stylu zdał kolokwium habilitacyjne na podstawie pracy *Kult Baala i Aszery*

w tekstach *Starego Testamentu. Studium historyczno-teologiczne*, z czego był bardzo dumny. Miał tak wiele planów na przyszłość, chciał m.in. wydać drugie, rozszerzone i poprawione, wydanie *Dziejów ludów biblijnych* – podręcznika używanego nie tylko w ChAT, ale i różnych seminariach teologicznych.

Przez 38 lat wykładał w ChAT, z ogromnym zaangażowaniem ucząc studentów wszystkiego, co wiązało się ze Starym Testamentem. Był chodzącą encyklopedią judaizmu i starożytności, znanym biblistą, autorem wielu prac naukowych. Nawet ludzie, którzy go nie znali osobiście, na hasło „Tschirschnitz” pytali: „A, to ten od *Dziejów ludów...*?”. Jako biegły hebraista tłumaczył teksty *Starego Testamentu*, m.in. Księgę Psalmów, którą znajdziemy w ekumenicznym przekładzie Pisma Świętego wydanym przez Towarzystwo Biblijne. Był członkiem zespołu tłumaczy Ekumenicznego Wydania Pisma Świętego. Pracował też nad emendacją Biblii Warszawskiej. Czasami żartobliwie mawiał, że „rozmawia z Jahwe w Jego języku”.

Pastor

Wychował się w Warszawie, ale dorosłe życie spędził na Mazurach. 3 grudnia 1972 r. został ordynowany

na księdza Kościoła ewangelicko-augsburskiego, a następnie skierowany do pracy w parafii ewangelickiej w Ostródzie (Diecezja Mazurska). W czasie pracy duszpasterskiej – najpierw jako wikariusz, a potem jako proboszcz – obsługiwał parafię w Ostródzie, a także następujące filiały parafialne: Olsztynek, Mańki, Łława, Biskupiec Pomorski, Zalewo, Łęguty, Morąg, Pasłęk, Elbląg i Mikołajki Pomorskie. Jesienią 1991 r. został proboszczem parafii w Szczytnie i Rańsku, a rok później (1992 r.) wybrano go na stanowisko zastępcy biskupa diecezjalnego Diecezji Mazurskiej naszego Kościoła, którą to funkcję sprawował do 1997 roku.

Bardzo dobry kaznodzieja swoje interesujące kazania zawsze mocno opierał na Piśmie Świętym („przemycając” zwykle informacje naukowe dotyczące *Starego Testamentu*), ukazując związek prawd i wydarzeń biblijnych z życiem słuchaczy, dając im impulsy do dalszych rozmyślań i działania. Już w niedzielę wieczorem czytał tekst kazalny przypadający na następny tydzień, zastanawiał się nad nim przez kolejne dni, precyzując i cyzelując to, co zamierzał przekazać słuchaczom. Pomimo tego, czasami powtarzał znane powiedzenie kaznodziejów, że „najlepsze myśli przychodzą wtedy, gdy schodzi się

z ambony”. Niestety, nigdy nie zapisał tego, co chciał wygłosić, zawsze mówił z pamięci.

Co roku brał czynny udział w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan, zapraszając księży różnych konfesji ze Szczytna i Olsztyna na nabożeństwa ekumeniczne w kościele ewangelickim. Sam też był zapraszany do wygłaszania homilii podczas nabożeństw ekumenicznych w kościołach rzymskokatolickich.

Ogromnie wymagający wykładowca i egzaminator był jednocześnie człowiekiem niezwykle troskliwym wobec tych, którzy potrzebowali pomocy. Bardzo często wspierał ich własnymi pieniędzmi, z zasady rezygnując z części (a przez długi czas nawet z całości) wynagrodzenia pastorskiego i przeznaczając je na potrzeby parafii.

Mimo niewątpliwych osiągnięć pozostał człowiekiem skromnym i bezpośrednim, czym zjednał sobie wielu ludzi. Był na „ty” nie tylko z biskupami i profesorami, ale także z wieloma parafianami i innymi „zwykłymi” ludźmi.

Pożegnanie

Ks. prof. Alfred Tschirschnitz zmarł w Szczytnie 18 lipca 2011 r. w wyniku choroby nowotworowej, mając

zaledwie 63 lata. Został pochowany w Szczytnie, a w pogrzebie licznie uczestniczyli nie tylko członkowie rodziny, przyjaciele i współwyznawcy, a także przedstawiciele władz miasta. Nabożeństwo pogrzebowe prowadził ks. bp Rudolf Bażanowski (Diecezja Mazurska), kazanie wygłosił ks. bp Jerzy Samiec (zwierzchnik Kościoła ewangelicko-augsburskiego), w imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej pożegnał Zmarłego ks. bp Marek Izdebski (ówczesny zwierzchnik Kościoła ewangelicko-reformowanego), w imieniu ChAT – ks. prof. Bogusław Milerski (wówczas prorektor Akademii), a Kościoła rzymskokatolickiego – ks. bp Jacek Jezierski (wówczas z Diecezji Warmińskiej). Pani burmistrz Szczytna, Danuta Górską, powiedziała, że ks. prof. Tschirschnitz był jednym z najwybitniejszych obywateli tego miasta.

Przyjaciołom ks. Alfreda zawsze już będzie brakowało ciepłego uśmiechu, specyficznego poczucia humoru i charakterystycznej woni ulubionej fajki, która pozwalała bezbłędnie odnaleźć miejsce jego pobytu.

Mirosława R. Weremiejewicz

Chrzty

W niedzielę 19 kwietnia br. odbył się chrzest **Antoniny Marianny Komorek** – córki Karoliny i Tomasza Komorków.

W sobotę 23 maja br. odbył się chrzest **Ewy Matyldy Szczerby** – córki Agnieszki i Macieja Szczerbów.

W sobotę 23 maja br. odbył się chrzest **Macieja Rafała Szczerby** – syna Zofii i Waldemara Szczerbów.

Z żałobnej karty

W czwartek 30 kwietnia br. pożegnaliśmy **śp. Jerzego Zbigniewa Rzędowskiego**, który zmarł 14 kwietnia w wieku 53 lat.

We wtorek 5 maja br. pożegnaliśmy **śp. Wandę Skrońską-Jaworską**, która zmarła 26 kwietnia w wieku 80 lat.

Z prac rady parafialnej

W ostatnim czasie rada parafialna zajmowała się głównie rutynowymi kwestiami, takimi jak naprawy i remonty na terenie posesji oraz w budynkach parafialnych, a także bieżącymi sprawami związanymi z nieruchomościami należącymi do parafii.

Na szczególną wzmiankę zasługuje **wizyta burmistrza Nowego Dworu Mazowieckiego, Sebastiana Sosińskiego, w naszej parafii**. Celem spotkania, które odbyło się 24 kwietnia br., była kontynuacja rozmowy na temat zbycia działki, właścicielami której staliśmy się w ubiegłym roku. Pan burmistrz podtrzymał wcześniejsze zapewnienie o woli zakupu działki przez miasto Nowy Dwór Mazowiecki – proces ten może jednak trwać jeszcze wiele miesięcy.

Już niedługo, bo podczas wakacji, doczekamy się **malowania wnętrza kościoła**. Po długim planowaniu, szukaniu wykonawców i ustalaniu szczegółów wszystko jest zaplanowane. Ufamy, że wszystko dobrze się ułoży i już od września będziemy cieszyć się z jego odświeżonego wnętrza.

Ofiaromat, który służy w naszej parafii od marca (szczególnie podczas wyjścia z kościoła), musiał niestety zostać wysłany do serwisu, przez co końcem maja oraz w czerwcu nie mogliśmy z niego korzystać. W momencie wydania aktualnego informatora urządzenie powinno być już z powrotem u nas i ufamy, że już bez problemu będziemy mogli je użytkować.

Daniel Podzorski



W numerze m.in.:

Jedno serce i jeden duch 5

Nabożeństwo jest dialogiem 8

Przesłanie Towarzystwa Biblijnego... 23

Dbaj o siebie... 27

Seniorzy poznają historię... 29

Dzień Dziecka 32

Przejąć przez ucho igielne 38

Luter od kuchni 39

Dalekowschodnie nabożeństwo 46

„Nasi Niemcy” 50

Ks. prof. Alfred Tschirsnitz... 51

Parafia Ewangelicko-Augsburska
Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02-566 Warszawa
telefon 22 849 77 05
www.pulawska.luteranie.pl
e-mail: pulawska@luteranie.pl

Godziny pracy kancelarii:

pn 15.00–18.00

wt, śr 14.30–18.00

czw 10.00–13.00

ndz 9.15–10.00 i 11.30–13.00

NABOŻEŃSTWO W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O 10.00

SPOTKANIA [poza okresem wakacyjnym]*:

poniedziałki: „Dinozaury” / nabożeństwa ekumeniczne

wtorki: lekcje religii / próby chóru / studium teologiczne

środy: spotkania „Kim jesteśmy jako luteranie?” / Koło

Macierzy Ziemi Cieszyńskiej / zebrania rady parafialnej

czwartki: spotkania biblijne

piątki: spotkania młodzieżowe

niedziele: lekcje religii / szkółka niedziela

* zachęcamy do sprawdzania profilu na fb
i strony internetowej parafii

Numer konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315

Za każdy dar dziękujemy!